Nr. 230. | We Lwowie Sobota dnia 20 Sierpnia 1898 r. | Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięczni 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Unici w Rosji.

Lwów 19 sierpnia.

Przed kilku dniami podaliśmy w łamach *Dziennika* dosłowny tekst ukazu carskiego, wydanego w sprawie unitów na Podlasiu i w Lubelskiem. Przez ukaz ten weszła wprawdzie sprawa unitów w nową fazę, ale niestety, wcale niepomyślną. Wszystkie nadzieje, jakie przywiązywano do nowego cara, który podczas spisu ludności pozwolił unitom podawać się za katolików, spełzły na niczem, gdyż w uwadze do ukazu o unitach, czy jak tam powiedziano „byłych unitach", jako zasadę mającą kierować przy regulowaniu ich spraw religijnych, postawiono: „iż Rosjanami od wieków byli i będą prawosławni". Nie wolno być unitą w Rosji, bo car tego nie chce, każdy unita ma się zaprzeć swej wiary i przejść na prawosławie, bo car tak sobie życzy. Rozpoczną się więc znów nowe prześladowania, tembardziej, że ukaz carski jest tak zredagowany, jakby umyślnie na to, żeby władzy zbytecznie nie krępować i żeby postanowienia ukazu mogły być tłomaczone dowolnie, stosownie do osobistych skłonności urzędników.

Czas krakowski w sprawie nowego ukazu zamieszcza następujące uwagi: Etnografja i lingwistyka mówią, że Rusini nie byli nigdy Rosjanami i za jedno ich brać nie można, a historja poucza, że jeżeli Rosjanie istotnie nie byli katolikami, to Rusini przyjęli chrześcijaństwo jeszcze wtedy, kiedy prawosławia na świecie nie było. Rosja wtedy pogrążona była w pogaństwie, a patrjarchowie carogrodcy wprawdzie wiedli już spory z papieżami, ale dopiero dużo później odłączyli się od Rzymu.

Zresztą od wszelkich historycznych wywodów i twierdzeń więcej znaczą fakta. W roku 1875 kazano unitom w Lubelskiem i na Podlasiu podpisywać deklaracje, że przechodzą na prawosławie. Wiele parafij oparło się temu. Bez względu na ich wolę, wpisano ich na listę prawosławnych. Że to był gwałt przy pomocy zdrajcy X. Popiela, później biskupa schizmatyckiego, zadany sumieniom, dowodów nie brak. Choć to już minęło lat 23, całe gminy i parafje wzbraniają się jeszcze wciąż przyjąć narzuconej wiary. — Do cerkwi nie chodzą, wolą raczej być pozbawione wszelkich Sakramentów i pociech religji, niż uznać popa prawosławnego, wolą narazić się nawet na utratę mienia i wszelkich praw cywilnych, na deportacje, rozdział małżonków, a bywały przykłady, że na męczeństwo i śmierć bohaterską. Cokolwiekbądź o ich przywiązaniu do prawosławia mówią czynownicy i członkowie synodu petersburskiego, przywiązanie ich do Unji, t. j. do katolicyzmu i Rzymu, musi być potężne. Jest ono tak wielkie, że mimo odwiecznego przyzwyczajenia do obrządku ruskiego, przy ostatnich spisach ludności, zapisywali się całemi wsiami do obrządku łacińskiego, byle nie być policzonymi do prawosławnych. Gdy młody władca Rosji przybył do Warszawy, popłynęły od tych prześladowanych petycje, domagające się przyznania im praw katolików, opatrzone kilkudziesięciu tysiącami podpisów. Nad takimi faktami nie można przejść do porządku dziennego; o historji nie decyduje twierdzenie władzy, a spraw sumienia nie rozcina się ukazem.

Od roku przeszło prowadzone były o unitów lubelsko-podlaskich rokowania z Rzymem. Była mowa o pozwoleniu im przechodzenia na obrządek łaciński. Niespodziewanie pojawia się ukaz, w którym o układach wzmianki niema, i którego pierwszy punkt mówi, że „wszyscy byli greko-unici uważani być mają za prawosławnych", a powołuje się na akt przyłączenia z roku 1875, który, jak wiadomo, nie uwzględniał wcale osobistej woli i przekonań interesowanych. Jest to więc sankcja popełnionego wówczas aktu samowoli, decyzja jednostronna, nie oglądająca się na stronę drugą, ani na jej uprawnionych obrońców. Nadto jest kategoryczne odcięcie pokrzywdzonym możności wnoszenia wszelkich podań zbiorowych. Dotychczas utrudniano je, ale ich ustawy nie zabraniały. Prawo proszenia jest najdrobniejszem z praw, pozostającem zwykle tym, którzy ze wszystkich praw są wyzuci. Ukaz pozbawia wyznawców Unji nawet tej resztki prawa, tej ostatniej pociechy uciśnionych — a zarazem pozbawia monarchę, drogocennej nawet dla samowładców, owszem powiemy: zwłaszcza dla samowładców, sposobności dowiadywania się o potrzebach i krzywdach ludności, słyszenia, jak tutaj, głosu lojalnych poddanych, udających się do łaski swego władcy, aby wyprosić wolność sumienia, najświętsze z praw człowieka. Wszyscy „byli unici" odtąd uważani będą za prawosławnych.

Wprawdzie następne punkty ukazu mieszczą pewne zastrzeżenia i warunki, dozwalające na niejakie pod tym względem wyjątki co do osób pojedynczych, co do dzieci małżeństw mięszanych, co do „dzieci rodziców obrządku łacińskiego, które były przed r. 1875 chrzczone w cerkwiach", co do osób, które są w możności udowodnić, iż nigdy Sakramentów św. według obrządku wschodniego nie przyjmowały. Człowiekowi wychowanemu w atmosferze świata zachodniego, sama myśl takich szykan i potrzeby takiej obrony, jest rzeczą niezrozumiałą i wstrętną. Cóż myśleć o wewnętrznej sile twierdzy, której aż takiemi palisadami bronić trzeba nie przed zewnętrznym nieprzyjacielem, ale przed własnymi żołnierzami? Taka twierdza, to raczej więzienie.

Co do urodzonych po r. 1875, dla tych niema już najmniejszej nadziei.

Za najsmutniejsze, boleśnie rażące najprostsze tradycje i uczucia słuszności, uważamy postanowienie końcowe, że protesty i prośby w sprawach przynależności wyznaniowej unitów, załatwiać ma władza djecezjalna prawosławna. Zażalenia zaś od jej orzeczeń rozstrzyga „św. synod" prawosławny w Petersburgu. A więc strona interesowana ma tu być sędzią. Czyż można przypuścić, aby kiedykolwiek orzekła na swoją niekorzyść? Czyż przypuściwszy najlepszą nawet wolę, można mniemać, iż zdoła być bezstronną. Wszak synod ma w tem interes, aby udowodnić, iż unici nie istnieją, a akt przyłączenia w roku 1875 był słusznym. Synod oprze się na raporcie od prawosławnej władzy djecezjalnej warszawsko-chełmskiej, która wie, że byłaby zbyteczną, gdyby unitów nie zaliczano do prawosławia — tak jak proboszczowie prawosławni, choć do cerkwi nikt nie chodzi, muszą dowodzić, że unici są prawosławnymi, bo inaczej proboszcz byłby całkiem niepotrzebnym.

Nie jest to tajemnicą, jak karami napędza się ludzi do cerkwi, karami do sakramentów i do kancelarji parafjalnej. I to nie pomaga. Gdy miejscowi Rusini nawet na odpusty nie chcą przychodzić, władze administracyjne znów grożą i karami organizują z pogranicznych powiatów Litwy i Wołynia rzekome pielgrzymki rzekomych prawosławnych, aby tylko wydawało się, iż cerkwie prawosławne na unji mają swoich wiernych pobożnych, iż ziemia chełmska i podlaska jest prawosławną, mimo, iż przy ostatnim spisie ludności pokazało się, jak bardzo nią nie jest.

Rozporządzenie obecne stoi w dziwnej sprzeczności z zasadami owego spisu ludności, w którym uczucie sprawiedliwości młodego cara zwyciężyło nawet zorganizowany opór czynowników przeciw wyjściu na wierzch prawdy. Czyżby obecne rozporządzenie było dowodem, że w Rosji nie może nigdy być naprawdę mowy o zaspokojeniu najświętszego prawa człowieka, jakiem jest wolność sumienia, ale zawsze szło i dalej iść będzie o zewnętrzną formę? Niech ludność będzie nieszczęśliwą w swojem sumieniu, byle tylko na zewnątrz formie stało się zadość. Każdy ruski musi być prawosławnym.

Tak jasne postawienie zasady ma tylko jedną dobrą stronę. — Wobec niej odpada wszelka możność dowodzenia potrzeby wprowadzenia języka rosyjskiego do kościoła katolickiego w Rosji. Jeżeli *russkij czełowiek* musi być prawosławnym — dla kogoż wtedy służyłby język rosyjski w nabożeństwie katolickiem? Wszak o wprowadzenie jego do niedawna tak usilnie czyniono starania, starania, które i dziś jeszcze nie zdają się ustawać.

Z wycieczki po kraju.

XII. *(C.)* W cichem, pozornie spokojnem Nisku nie brak przemysłu i handlu, naturalnie o tyle, o ile przy braku kolei rozwinąć się zdołała. Właściwym przemysłowcem jest, jak się samo przez się rozumie, zarząd dóbr, który pracuje raźnie, przeważnie na polu eksploatacji lasów i przemysłu domowego.

Zajmującą, a mało znaną, jest fabrykacja patyczków do zapałek z drzew osikowych, które przedtem, nie znajdując należytego zastosowania, nie przedstawiały żadnej prawie wartości. Z wybranych klocków wykrawują ostre noże długie, stosownej grubości wstęgi, czyli pasy, które inne noże szatkują na kwadratowe, odpowiedniej wielkości patyczki, poczem znów, zaopatrzone w przedziałki sita, przez gwałtowne wstrząsanie szeregują patyczki, tak, iż je można wiązać w kręgi. Szesnaście kręgów układa się w jeden zwój w kształcie beczułki; cztery beczułki zaś, czyli sześćdziesiąt cztery kręgów mieści w sobie 1,000.000 patyczków wartości 8 do 10 złr., stosownie do tego, czy się rozchodzi o białe, czy o zabarwione na czerwono patyczki. Mniej cenne są okrągłe patyczki z drzew szpilkowych, używane do zapałek pośledniejszego gatunku. Wyrób patyczków odbywa się naturalnie za pomocą maszyn pędzonych parową lokomobilą, a jest tak intenzywnym i popłatnym, iż już zużytkowano w okolicy drzewa osikowe i przystąpiono do sprowadzania materjału z dalszych stron, ponoć nawet z Królestwa.

Od lat sześciu istnieje w Nisku fundowany kosztem właścicielki dóbr szpital z kilkunastoma łóżkami, obok ochronki i opieki nad chorymi w domach prywatnych. Pięknym jest kościół, którego budowa dobiega właśnie do kresu. Dotychczas należało Nisko do parafji sąsiedniej włości Racławic, a dopiero w ostatnich latach postanowiono wznieść własny dom Boży. Zawiązał się komitet z hrabiną Rességuier na czele, który w drodze dobrowolnych datków, festynów, loterji i t. p., uzyskał dla swych celów 32.000 złr. Zarząd dóbr żywieckich dostarczył po cenie kosztów produkcji żelaza, zarząd dóbr niskich drzewa i cegły, rozpoczęta niedawno budowa postępowała raźno, a już w obecnym roku odprawia się w nowej świątyni nabożeństwo. Budowa tej świątyni tembardziej wskazana, iż niebawem podniesie się ludność Niska, jako centralnego punktu ruchu i komunikacji, gdy zostanie ukończoną rozpoczęta już budowa kolei Rozwadów-Przeworsk, tudzież w samem Nisku budowa koszar, przeznaczonych na umieszczenie konnicy.

W pobliżu Niska, we wsi Zarzecze, można oglądać wybudowany przed czterema laty kosztem 120.000 zł., imponujący most na Sanie, przy którym atoli zdradliwe nurty rzeki, zmieniając łożysko, powodują nielada przykrość i kłopoty inżynierom. W bieżącym roku przeniosła się woda pod ostatni, skrajny lodowiec, tak, iż musiano przystąpić do kosztownej budowy całego szeregu sztucznych tam. Pięknie wyglądają w pobliżu mostu ugrupowane setki spławów i galarów. Mistrzami w budowaniu ich i spławianiu są w tej okolicy mieszkańcy Ulanowa, galicyjskim Gdańskiem przezwanego, gdzie na początku bieżącego stulecia znaleziono starożytne groby z popielnicami ludów, które zwykły były grzebać popioły zmarłych nad brzegami wody. Daleko zapuszczają się ulanowscy retmani w obce strony, płynąc na podstawie ryczałtowej umowy „na ryzy" (z niemieckiego *Reise)*, tj. bez względu na czas spędzony poza domem, do Torunia i Gdańska, idąc na całe lato po różnych rzekach w głąb Rosji. Nie mają już tego przedsiębiorczego ducha mieszkańcy pobliskiego Rudnika, gdzie przynajmniej dwieście rodzin żyje znów z cichej pracy wyplatania koszyków. Zmarły niedawno właściciel dóbr tych marszałek Hompesch, baczył pilnie na uprawę wikliny, a jeśli spadkobiercy jego nie pójdą tym samym śladem, zawita rychło na dłuższy czas niedostatek w poddasza rudnickich mieszczan.

Okolice Rudnika pamiętne są w dziejach naszych zwycięskiemi utarczkami, jakie staczał tutaj (r. 1656) Stefan Czarniecki z ustępującymi z pod Przemyśla ku Warszawie zastępami Karola Gustawa.

Stoimy u kresu naszej trzytygodniowej wycieczki. Jakkolwiek już przez ćwierć wieku pielgrzymujemy ustawicznie po rozmaisych zakątkach kraju, zawsze nowe a miłe odbieramy wrażenia, odkrywamy godne widzenia rzeczy, pomni przytem zasady: obce można podziwiać, kochać tylko swoje.

Z uzdrowisk.

Zakopane 12 sierpnia.

III.

(fs) Na całem Podhalu rozsiadły lud odznacza się zdolnościami umysłowemi; góral tatrzański jest najlepszym tego dowodem, on naczelne w tej mierze zajmuje miejsce. Indywidualność jego jest wybitną, przejawia się nietylko w jego ubiorze, sprzęcie i mieszkaniu, w wytworzeniu odrębnego poniekąd zakopańskiego stylu, ale także w zdolności do nauki i sztuki. Ilu to zdolnych księży wyszło i wychodzi ostatnimi czasy z ludu góralskiego na Podhalu, ilu profesorów, urzędników. Ciekawe to, ale zaprzeczyć się nie dające zjawisko, że w Galicji zachodniej góralscy synowie zapełniają stosunkowo ogromnie licznie kadry społeczne, dzięki swej wytrwałości i zdolności.

Dowody tych zalet widzi się w Zakopanem na każdym kroku; okazy smaku artystycznego, poczucia piękna spotyka się na oryginalnie budowanych chatach z „pazdurami". Każdy prawie góral jest po części urodzonym rzeźbiarzem, każdy z nich lubi dłubać około drzewa; kobiety również odznaczają się pojętnością i poczuciem piękna. Nigdzie też nie było właściwszego punktu do utworzenia szkoły dla przemysłu drzewnego i szkoły koronkarskiej, jak w Zakopanem. Jeżeli kiedy padło w naszym kraju jakiekolwiek ziarno na właściwą glebę i dlatego wydaje owoce, to niezawodnie takiem ziarnem są owe dwie szkoły fachowe, a najlepszą dla nich glebą kamienisty grunt tutejszy, nie dający dostatecznego pożywienia temu ludowi, dla którego zatem przemysł domowy jest prawdziwą deską ratunku.

W ostatnich dniach odbyła się tu wystawa prac uczniów szkoły dla przemysłu drzewnego w Zakopanem. Dziwna rzecz, tyle się u nas mówi teoretycznie o potrzebie podnoszenia przemysłu domowego, a kiedy wystawa jednej z najpiękniejszych gałęzi tego przemysłu została otwartą, interesowano się nią bardzo mało, tak mało, że kraj prawie o niej nic nie wiedział, a tutejsi korespondenci rozmaitych pism, poświęcający całe szpalty opisowi koncertów i banalnych kiermaszów w Zakopanem, nie raczyli zająć się szczegółowo wystawą, która na to zajęcie naprawdę zasługiwała, jako wyraz pracy i dążności wielkiego zakładu, będącego instytucją państwową, popieranego przez kraj, mającego pierwszorzędne dla ludu znaczenie.

Ciekawe są początki tej szkoły. Powstała ona w roku 1895. Wtedy mieściła się w chacie góralskiej przy ulicy Kościeliskiej; kierownikiem jej był góral miejscowy rzeźbiarz Marduła Maciej. Dopiero później, jako następca Marduły, roku 1878 stanął na jej czele Czech p. Franciszek Neużil i przeniósł ją do sieni murowanego karczemnego budynku w Kuźnicach, zajmując się nią z całem poświęceniem, dzieląc się wszystkiem z uczniami i opiekując nimi gorąco. Ta ciężka praca przyczyniła się do rozwoju szkoły; zajęło się nią Towarzystwo tatrzańskie i wybudowało dla niej dom piętrowy obok swego dworca; poświęcenia nowego lokalu dopełnił śp. ks. Stolarczyk dnia 8 lutego 1883, a w tym akcie uczestniczył już marszałek krajowy śp. dr. Mikołaj Zyblikiewicz z gronem wybitnych osób. Bezpośrednio wziął rząd szkołę pod swoją opiekę i od tej chwili datuje się jej systematyczny rozwój. Obecnie w miejsce chorego p. Neużila, stoi na czele szkoły jako jej dyrektor znany architekt Edgar Kováts; pracuje w niej 17 sił nauczycielskich, mianowicie pp. Józef Galleth jako nauczyciel snycerstwa figuralnego, Zygmunt Dobrowolski jako nauczyciel budownictwa dla cieśli i stolarzy budowlanych oraz technologji, Józef Laska jako nauczyciel snycerstwa ornamentalnego, dalej nauczyciele pp. Wincenty Regiec, Jan Nalborczyk, Józef Turek, Wojciech Dębowski, ks. Karol Paluch, Antoni Swięch, Jan Sliwka, Andrzej Ustupski, Franciszek Zajdel, Andrzej Garalowski, Ksenofont Celewicz, Stanisław Gałek.

Szkoła ma za zadanie kształcić rzeźbiarzy figuralnych i snycerzy ornamentalnych, stolarzy meblowych i dla wszelkich wyrobów drzewnych, tokarzy, oraz cieśli zawodowych. Zadaniem jej także wyrabiać większe przedmioty, celem puszczania ich w handel i zyskania przez to środków pomocy dla mniej zamożnych uczniów; produkcja wszakże handlowa szkoły ma się obracać w takich rozmiarach i kierunkach, ażeby nie przynosiła uszczerbku samodzielnym robotnikom, pracującym po za szkołą w przemyśle drzewnym. Wreszcie według programu urzędowego szkoła ma wskazaną pracę w stylach: renesansowym i barokowym, oraz co najważniejsza w kierunku swojskim. Wystawa też obejmowała prace rzeźbiarskie, stolarskie i ciesielskie, a główne jej okazy oparte były na podstawie powyżej wskazanych stylów. Z przyjemnością zaznaczyć trzeba, że kierunek zakopański nie grał bynajmniej na wystawie roli Kopciuszka; przeciwnie była ona dowodem, że dyrektor szkoły p. Edgar Kováts największą uwagę zwraca na kierunek zakopański, rdzennie miejscowy i oryginalny i że temu kierunkowi szkoła przeważnie pracę swoją poświęca. I to jest największej pochwały godne.

Mówiąc o kierunku zakopańskim — nie mogę użyć wyrażenia: styl zakopański, bo takiego zaprawdę, dotąd naukowo zestawionego i określonego, nie mamy. Są oryginalne motywy

---

(73)

Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański.

ROK ZŁUDZEŃ
(1848).

(Ciąg dalszy).

Pod rządami Wacława Zaleskiego.

Mianowanie Wacława Zaleskiego gubernatorem Galicji wywołało w całym kraju jak najlepsze wrażenie — a co za tem idzie, przesadne nadzieje.

Zaleski należał do rzędu ludzi powszechnie szanowanych: był to jedyny wyższy urzędnik austrjacki, który pozostał Polakiem sercem i duszą i składał dowody gorącej miłości kraju. Wzorowy małżonek i ojciec, pełen charakteru i zacności człowiek — był jednak za mało stanowczym na ówczesną chwilę. Zbyt szlachetny i idący zawsze prostą i uczciwą drogą, idealista w pięknem tego słowa znaczeniu, wierzący w dobrą wolę ludzi — był wprost bezbronny wobec niechęci i intryg, jakie go na każdym kroku jakby siecią otoczyły, bo o ile jego nazwisko było sympatycznem dla kraju i społeczeństwa o tyle nienawistnem dla całej biurokracji. Zaleski wcześnie wstąpił do służby rządowej i zyskał sobie sławę sumiennego i zdolnego urzędnika, ale wyższy jego umysł rwał się do pracy literackiej, której poświęcał wszystkie swe wolne chwile. Była to doba w której powszechnie uczuwano potrzebę oryginalności w literaturze, modelowanej dotąd głównie na wzorach niemieckich. Oglądano się więc za źródłami, z których możnaby szczerze swojskich zaczerpnąć przedmiotów i swojskiego kolorytu — aby pójść samowolnie własnym torem. Takiem źródłem było życie ludu, nieskażone cudziemskim pokostem, jego obyczaje, baśnie, a zwłaszcza pieśni pełne oryginalności i wdzięku. Wacław Zaleski już jako 26 letni młodzieniec pracował literacko w *Rozmaitościach* drukując tam rozprawy estetyczno-krytyczne; świetne zwłaszcza są ówczesne jego recenzje teatralne umieszczane p. t.: „Teatr we Lwowie" przez Kontraktowego, pełne pięknych myśli o celach i zadaniach sceny narodowej. Jego to pióra są krytyczne rozbiory prac literackich i on pierwszy zwrócił uwagę polskiej publiczności na rozwój literatury czeskiej, wykazując jej tendencję i znaczenie dla życia narodowego. Przeznaczony do Sącza zajął się zbieraniem pieśni ludowych, których melodje znów zbierał Karol Lipiński. Tak powstał najobszerniejszy i najznakomitszy zbiór, jaki posiadamy, wydany we Lwowie w roku 1833 p. t.: *Pieśni polskie i ruskie ludu galicyjskiego, zebrane przez Wacława z Oleska, z muzyką instrumentowaną przez Karola Lipińskiego.* Już ta sama praca zapewnia Zaleskiemu poważne miejsce w rozwoju naszej literatury — a działalność jego byłaby jeszcze dodatniejszą, gdyby nie to, że nastały czasy, które od roku 1835 czem raz cięższe i przykrzejsze się stawały.

W roku 1836 znajdujemy Zaleskiego na stanowisku prezydjalnego sekretarza br. Kriega. Było to stanowisko bardzo poważne i odpowiedzialne: w niem koncentrowały się czynności policyjne całego kraju, zlamtąd też wychodziły poufne okólniki tak ongi groźne. To dawało Zaleskiemu możność oddania niejednemu z ziomków poważnej usługi.

Pewnego czasu spotkał Zaleski Goszczyńskiego i Heferna, których znał doskonale. Udał jednak, że ich nie spostrzegł. Natomiast na drugi dzień rano wydał okólnik do wszystkich starostów i policji lwowskiej z poleceniem, ażeby Goszczyńskiego poszukiwano w okolicy Nowego Sącza, gdyż według wiadomości z bardzo pewnego źródła ma on się tam znajdować. W ten sposób odwrócił uwagę policji lwowskiej od Goszczyńskiego — który jednak po kilku miesięcznem ukrywaniu się we Lwowie schwycony został przez ajentów na ulicy Kurnickiej. Dzięki jednak niepospolitej sile udało mu się wyrwać z rąk strażników i wówczas dopiero Lwów opuścił.

W roku 1845 zamianowany radcą nadwornym i referentem spraw galicyjskich w kancelarji nadwornej — sprawował urząd, który odpowiada dzisiejszemu „ministrowi dla Galicji", tylko podówczas był i trudniejszy i ważniejszy. Zresztą to samo, że był Polakiem i do tego o zgrozo! pisarzem polskim, stawiało go w nader trudnem położeniu. Dzięki jednak swym zaletom tak umiał sobie zjednać zaufanie dworu i cesarza, że powołano go na nauczyciela języka polskiego do rozpoczynającego wówczas piętnasty rok życia arcyksięcia Franciszka Józefa, dzisiejszego cesarza.

Gdy rzeź wywołana przez biurokrację w roku 1846 zastraszyła swymi skutkami samychże sprawców, wysłano Zaleskiego do Galicji jako *komisarza cesarskiego*, dla zbadania spraw na miejscu. To daje miarę znaczenia Zaleskiego, gdyż ci, których on miał kontrolować i wydać sąd o ich działalności, byli arcyksiążę Ferdynand d'Esté i prezydent gubernjalny Krieg.

Rzecz prosta, że Zaleski, przybywając do Galicji, spotkał się z formalnem sprzysiężeniem biurokracji przeciwko sobie i to sprzysiężeniem nie liczącem się z godziwością środków. Fakt, że Zaleski jechał w powozie ze znajomym swym Nereuszem Hoszowskim, „podejrzanym" o udział w rewolucji 1846 roku, wystarczył, ażeby i przeciw komisarzowi cesarskiemu wystąpić z oskarżeniem o „nielojalny sposób myślenia". Pomimo całej bezczelności i głupoty oskarżenia, rzecz oparła się o kanclerza dworu hr. Inzaghiego. Zaleski musiał się tłumaczyć, a co gorsza nie mógł spełnić swej misji, bo odwołano go z Galicji.

Pomimo tego potrafił w złożonem przez siebie sprawozdaniu uwidocznić bodaj część prawdy — a w każdym razie podkopać zaufanie w dobrą wiarę Kriega i jego administracyjne zdolności. Wszystko to razem zaszkodziło Zaleskiemu w opinji biurokracji, ale zyskało mu szacunek i zaufanie współobywateli.

Po wyjeździe Stadjona z Galicji, po zwycięskich początkowo postępach rewolucji, okazała się potrzeba zamianowania dla Galicji gubernatora — Polaka. Stadjon pragnął usilnie widzieć na tem stanowisku Gołuchowskiego i byłby on zapewne już wówczas zamianowany, gdyby nie stanowczy opór delegacji polskiej we Wiedniu, a zwłaszcza Smolki, którego wpływom zawdzięczał Zaleski głównie, że Dobihof go przedstawił jako kandydata i uzyskał zatwierdzenie cesarskie.

Kraj otrzymał tę wiadomość za pośrednictwem „Kreisschreiben" wystosowanem w języku niemieckim i ruskim (polski tekst opuszczono), a podpisanem przez wiceprezydenta Gołuchowskiego.

Że ten ostatni nie był przychylnie usposobiony dla nowego szefa, o tem wątpić nie podobna, a jak w dalszym toku opowiadania zobaczymy, bynajmniej nie myślał ułatwiać mu i tak ciężkiego zadania. Owszem, utrudniał mu je na każdym kroku, lekceważąc sobie widocznie jego zarządzenia i polecenia. O tem jednak później.

Tymczasem chcemy dorzucić jeszcze kilka słów wspomnienia o pierwszym gubernatorze Polaku. Zaleski opuścił swe stanowisko po haniebnym czynie Hammersteina, któremu zapobiedz nie potrafił, czy nie zdołał. Wyjechał do Wiednia, gdzie cierpienia fizyczne i moralne niedługo zabrały go światu. „Wczoraj umarł Zaleski w Wiedniu ze zgryzoty — pisze Smolka z Kromieryża w liście z dnia 26 lutego 1849. — Krótko chorował". Istotnie Zaleski padł głównie ofiarą ówczesnego systemu; z posady naczelnika kraju powołano go na stanowisko zwykłego hofrata, a to chyba musiało go do żywego dotknąć, gdyż mimo całej swej skromności i dobroci, czuł swoją wartość. Cokolwiek można zarzucić Zaleskiemu, to pewna, że nawet w krótkim czasie swych rządów, robił tyle dobrego, ile to było w jego mocy, ile mu pozwalały umyślnie przez innych piętrzone trudności. Starał się on zmienić ducha rządu, — ale wpływ jego na zmianę stosunków był bardzo nieznaczny wobec falangi urzędników i wojskowości, nieprzyjaznych ocknieniu się narodowemu. Zresztą rządy jego były zbyt krótkie, czasy zbyt burzliwe, a stanowisko zbyt zależne, ażeby mógł jaki stanowczy wpływ wywrzeć.*)

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Karol Widman l. c.

zakopańskie prawie wyłącznie w drzewie, poniekąd w tkaninach; niema ich w metalach, keramice. Muzeum Chałubińskiego w Zakopanem, szczegółowe badania góralszczyzny wykazują, że znaleść tu można wiele oryginalnych motywów w budownictwie chaty, w rzeźbie, ale to wszystko stylu w pełnem znaczeniu wyrazu stanowić nie może, są to tylko oryginalne fragmenty. Dyrektor szkoły p. Edgar Kováts rozpoczął fachowe studja nad owymi fragmentami w tym celu, ażeby stworzyć naukowe podstawy zakopańskiego kierunku i zebrać wszystkie jego oryginalne przejawy. W tym celu zestawił on po dłuższych studjach 23 akwarelowych tablic (50 × 40) i przesłał je do oceny i wydania zdania kraj. komisji przemysłowej we Lwowie. Pierwsza z tych tablic zawiera niejako abecadło oryginalnego kierunku zakopańskiego, mianowicie kwiatki, znaczki i desenie, jakoto parzenice, kwiaty, oset, złotogłów, szyszki, żółte róże, dzwonki, bławatki, motywy góralskie z łyżników, półek i koronek. Zestawiwszy te motywy, poszedł autor dalej i z tych liter alfabetu złożył całe słowa w 5 dalszych tablicach, mianowicie użycie ornamentu do drobnych wyrobów, jak lusterka, widelce, kasetki, ramki, łyżniki, łopatki, talerze. W dalszych tablicach wplecione jest zastosowanie ornamentu do większych mebli, jak urządzenia sypialni i jadalni itd. projekty malowania kościołów, budowy ołtarzów itd.

Pragnąć należy, ażeby krajowa komisja przemysłowa jak najrychlej wypowiedziała zdanie swoje o tych tablicach dyrektora Kovátsa, idzie tu bowiem o rzecz bardzo ważną, o stworzenie fachowych, określonych podstaw rodzimego kierunku zakopańskiego. Jeżeli praca p. Kovátsa, jak sądzić można, odpowiada celowi, to z wyrazami uznania należy ją jak najrychlej opublikować; jeżeli nie, to należy od autora zażądać poprawek, w każdym razie wydać rzeczone tablice, ażeby na ich podstawie pracować można dalej nad szerszem zastosowaniem motywów zakopańskich w dziedzinie metalurgiki i keramiki, w dziedzinie tkaniny.

Na wystawie w trzech salach widzieliśmy wykonane meble i drobniejsze przedmioty na podstawie owych szczegółowych tablic dyrektora Kovátsa. Były tam mianowicie dwa urządzenia pokojów jadalnych z motywami zakopańskimi i jedna sypialnia z nocną szafką. Przedmioty te budziły ogólne zajęcie i znalazły chętnych nabywców. Dodać trzeba, że szkoła naśladowała w nich wiernie motywy zakopańskie, że nigdzie nie było przeładowania. Nie były to wyroby żywcem naśladujące chatę włościańską, ale idące o znaczny krok naprzód, bo zatrzymujące główne cechy i ozdoby góralskie, zastosowane do potrzeb ludności inteligentnej; w ten sposób wykonywane oryginalne meble z motywów zakopańskich mogłyby znaleść rozpowszechnienie w kraju i rugować tandetę, a wyrabiaćby je mogli na podstawie wzorów, przez szkołę przygotowanych, ukończeni i samodzielni już jej uczniowie. P. Kováts zrobił więcej niż do niego należało, spełnił obowiązek obywatela, prawdziwego miłośnika swojego zawodu, podjął doniosłą dla szkoły i kraju pracę; ostatnie słowo w tej mierze niechże jak najrychlej wypowie krajowa komisja, a w ten sposób wystawa tegoroczna szkoły zakopańskiej dla przemysłu drzewnego może mieć bardzo ważne znaczenie dla rodzimego kierunku zakopańskiego, dla produkcji szkoły, dla zatrudnienia ukończonych jej uczniów i wreszcie dla kraju całego.

Styl renesansowy przedstawiał na wystawie śliczny kredens; było to cacko roboty stolarskiej i snycerskiej; znalazł on nabywcę za kwotę 300 zł. w osobie p. Piątkowskiego z Krakowa. Styl barokowy przedstawiała bardzo ładnie wykonana ambona dla kościoła w okolicy. Były też cenne okazy rzeźby figuralnej i ornamentalnej. Osobną uwagę zwracał dział ciesielski; kształci on doskonałych cieślów do budowy domów, will i różnych budynków, którzy będą w stanie oddać skończoną całość. Uczniowie tego działu nietylko uczą się władać siekierą, ale także projektowania. Na wystawie były praktyczne ich projekty na wille, zakład letni, oraz przytulisko dla sierót; oprócz tego model do studni, który w przyszłym roku ma być wykonany w naturalnej wielkości.

Wystawa świadczyła o żywej i znakomitej działalności szkoły, dzięki pracy grona nauczycielskiego i dyrektora p. Edgara Kovátsa. Szczególniej działalność dyrektora zasługuje na uwagę; na stanowisko swoje przyniósł on ogromną wiedzę fachową, która już w stolicy monarchji zapewniła mu poważne stanowisko. P. Edgar Kováts, brat śp. Napoleona Kovátsa, syn śp. Antoniego, uczestnika wojny 1831 roku w szeregach polskich, kształcił się w malarstwie u prof. Godlewskiego w Czerniowcach, dalej w politechnice wiedeńskiej i na oddziale budownictwa znakomitego Sempera w Zurychu; potem pracował u pierwszorzędnych architektów wiedeńskich, jak Hasenauer i Kirschner przy budowie cesarskich muzeów, przy budowie teatru burgowego, cesarskiego zamku myśliwskiego w Lainz, przy pomniku Grillparzera, restaurował kościół Barnabitów, projektował wzory dla wyrobów keramicznych do Anglji, do tkanin w Lyonie, wypracował projekt na budowę gmachu sejmowego we Lwowie; znane są jego fachowe wykłady w Wiedniu i jego prace literackie.

Taką rozporządzając siłą, nic dziwnego, że się szkoła rozwija. Dalszym dowodem zamiłowania jej dyrektora do kierunku swojskiego jest ołtarz św. Franciszka w tutejszym kościele, oparty na zakopańskich wyłącznie motywach. Szczególniej piękny jest sosrąb i słupy ołtarza, dołem graniaste, górną częścią w ośmiokąt rzeźbione, zakończone główką, przedstawiającą świerk i zwieszone lilje, wzięte z najstarszych elementów góralszczyzny. Na sosrąbie u góry jest płaskorzeźba św. Klary, nad nią szczyt drewniany, a w jego tle wieniec z wciętych krzyżów i główek aniołów. Ostatnie ukoronowanie ołtarza tworzą wystające kwiaty, na których leży bogato rzeźbione pokrycie; w miejsce górnego, kończącego pazdura wznosi się krzyż, zakończony typowym ornamentem lilji.

Nie można wątpić, że i nadal szkoła pracować będzie przeważnie w kierunku swojskim i że taką dążnością, taką pracowitością i sumiennością stale odznaczać się będzie. Szkoły już do takiej pracy zachęcać nie potrzeba, tylko zwrócić się należy do społeczeństwa, ażeby nią więcej się zajmowało.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 20 sierpnia.

Teatr letni: „Żołnierz królowej Madagaskaru", krotochwila Stanisława Dobrzańskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Wiadomości osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Mniszek Tchórznicki wyjechał na kilkotygodniowy urlop. Kierownictwo apelacji objął wiceprezydent dr. Dylewski.

Kalendarz. Sobota (20): Stefana kr. w. Wschód słońca o godzinie 5 minut 7, zachód o godzinie 6 minut 56.

Mianowania w armji. *Dziennik rozporządzeń wojskowych* ogłasza następujący awans uczniów szkół wojskowych w pułkach galicyjskich:

Z akademji terezjańskiej mianowani podporucznikami: hr. Mikołaj Uexküll-Gyllenband w 2 p. ul., Henryk Possauer v. Ehrenthal w 9 p. drag., Wiktor Zitny w 24 p. p., Emil Talir w 55 p. p., Rudolf Endte w 95 p. p., Jan Tschauder w 58 p. p., Karol Florian w 10 p. drag., Hieronim Hanss w 95 p. p., br. Dobrzensky Karol w 3 p. ul., Rudolf Siegl w 4 p. ul., Leon Bólfras v. Ahnenburg w 3 p. ul., Wiktor Zaffauk v. Orion w 24 p. p., Henryk Swoboda w 8 p. ul., Wilhelm Schwarz w 12 p. drag., Robert Haynisch w 55 p. p., Herbert Spindler w 30 pp.

Paweł Szappanyos i Szabo v. Nemestothi w 12 p. huz. Z akademji technicznej mianowani podporucznikami w artylerji: Henryk Mazanec przy 3 p. d., Singer v. Flammbera przy 3 p. d., Zygmunt Hudler przy 33 p. d., Franciszek Ploschek przy 29 p. d., Ernest Müller przy 3 p. art. wał., Karol Mallik v. Dreyenburg przy 2 p. art. wał., Józef Marek przy 3 p. art. wał.

W pionierach: Erich Spiethoff w 10 bat., Edgar Bolhar w 9 bat., Ernest Paulewicz w 9 bat., Fryderyk Palla w 11 bat., Robert Mossig w 9 bat.

Zastępcami oficerów mianowani w piechocie: Hugo Szolz z Łobzowa przy 27 pp., Henryk Repper z Łobzowa przy 99 pp., Oskar Tollich przy 95 pp., Rudolf Kuhn z Łobzowa przz 63 pp., Karol Linkesch z Łobzowa przy 34 pp., Adolf Butzke przy 10 pp., Fryderyk Mauritz przy 45 pp., Leopold Adler przy 90 pp., Franciszek Pawlik przy 20 pp., Franciszek Nemetz przy 15 pp., Rudolf Felkel z Łobzowa przy 99 pp., Henryk Steiner z Łobzowa przy 38 pp., Henryk Bobkowski z Łobzowa przy 1 pp. bośniacko-hercogowińskim, Adolf Seidl z Łobzowa przy 41 pp., Jan Adametz przy 95 pp., Franciszek Bartoniec przy 13 pp., Józef Nawosad przy 55 pp.

Zygmunt Wróblewski przy 30 p., Karol Waka przy 56 p., Zdzisław Jaworski z Łobzowa przy 42 p., Alojzy Swolba z Łobzowa przy 57 p., Karol Roll przy 30 p., Franciszek Birwas przy 15 p., Hugo Köhler przy 40 p., Gotfryd Mach przy 41 p., Alojzy Ritt przy 58 p., Ernest Sawa przy 20 p., Rudolf Dawid przy 45 p., Gwido Schiffner przy 24 p., Jan Vogelhuber przy 13 p., Paweł Srincich przy 58 p., Karol Baransz przy 10 p., Rudolf Seinkowic przy 57 p., Jan Swoboda przy 56 p., Franciszek Berger, Wiktor Brandstätter przy 40 p., Artur Brenner przy 10 p., Hugo Kraemer z Łobzowa przy 24 p., Wiktor Sakar przy 90 p., Gustaw Maemer przy 41 p., Leopold Pelzel przy 100 p., Maurycy Br. Saar przy 57 p., Rudolf Rada przy 90 p., Franciszek Stranzky przy 45 p., Alfred Luksz z Łobzowa przy 77 p., Emil Euhuber z Łobzowa przy 20 p., Artur Kühnel przy 9 p., Norbert Nedbal przy 15 p., Maksymiljan Hartmann przy 10 p., Bruno Marek z Łobzowa przy 2 p., Juljusz Gilnreiner z Łobzowa przy 98 p., Norbert Holzgärtner przy 58 p., Franciszek Tersz z Łobzowa przy 30 p., Józef Peuker z Łobzowa przy 22 p., Hugo Pawlik przy 15 p., Ryszard Haller przy 45 p., Wiktor Fassl przy 56 p.

Przymus kagańcowy zostanie zaprowadzony w naszem mieście. Magistrat uchwalił bowiem, że odtąd wszystkie psy z natury więcej zjadliwe, a szczególnie: buldogi, dogi duńskie, niemieckie itd. i psy rasy bernardyńskiej, mają zawsze być zaopatrzone w kagańce.

Okrucieństwo warjata. Czerniowiecka *Gazeta polska* donosi: Mieszkańcy ul. Cecyny w nocy na niedzielę przerażeni zostali przeraźliwym krzykiem, który ich ze snu nocnego obudził. Udając się na miejsce wypadku, ujrzeli ku największemu przerażeniu kobietę Blatę Barasch, na której włosy i rzeczy płonęły. Wykazało się, że syn jej Abraham, który od dłuższego czasu zdradzał pomieszanie zmysłów, w napadzie obłędu rzucił palącą lampę na matkę. Pożałowania godną kobietę zaopatrzył lekarz miejski dr. Flinker, który z poświęcenia pełną pieczą zajął się nieszczęśliwą matką, a następnie zarządził przeniesienie jej do szpitala. Stan zdrowia Baraschowej daje do obawy powód; syna jej oddano do zakładu obłąkanych.

Śledztwo karne w głośnej sprawie M. Ladena, znanego męża zaufania komisji podatkowej w Przemyślu, oskarżonego o oszustwo i inne nieczyste manipulacje w czasie wymiaru podatku osobisto-dochodowego zostało już — jak donoszą z Przemyśla — ukończone. Akta oddano prokuratorji państwa.

Morderstwo. Z Krakowa telefonują nam, iż wczoraj w nocy w lesie pod Kalwarją Zebrzydowską znaleziona trupa mężczyzny, który miał nóż wbity w piersi. Z papierów, które przy zamordowanym znaleziono, dowiedziano się, iż nazywa się Feliks Filiński i jest krawcem z Krakowa.

Sensacyjna rozprawa w sprawie rozruchu antisemickiego w Lutczy ma się odbyć w Rzeszowie dnia 23. b. m. Na ławie zasiądzie 82 oskarżonych — na świadków powołano 106 osób. Trybunałowi przewodniczyć będzie starszy radca p. Mossór, oskarżenie wniesie p. prokurator Jakubowski — do tej pory zgłosiło się trzech obrońców i czterech korespondentów dziennikarskich.

„Retur Lemberg! *nicht angenommen!*" Pod takim napisem zwrócił urząd miejski w Husiatynie — nietkniętą paczkę z arkuszami, przesłanymi do zbierania podpisów na adres dla ks. arcybiskupa Isakowicza. Prezydjum tego urzędu składają: burmistrz Regenstreif Moritz, wiceburmistrz Pohorylec Moses, sekretarz Badian Wolf. Nic więc dziwnego, że arkusze zwrócono.

Dwóch więźniów uciekło dnia 17 bm. z Banicy koło Grybowa, gdzie byli zatrudnieni przy regulacji potoków górskich. Jeden z nich nazywa się Antoni Zadzielski, liczy lat 24, jest rodem z Kalwarji pacławskiej w pow. dobromilskim i był skazany za kradzież na dwa lata ciężkiego więzienia. Drugi zwie się Antoni Mouczyn, liczy lat 28, pochodzi z Załuża w pow. sanockim i był za kradzież skazany na 1½ roku ciężkiego więzienia. Pierwszy jest wzrostu średniego, ma włosy ciemne, oczy bure, drugi jest wzrostu wysokiego, ma włosy i oczy ciemne. Obaj wąsy i brodę mają golone.

Pożary. W Jaworznie pod Chrzanowem wybuchł onegdaj pożar, który zniszczył 17 zagród włościańskich. — W Czortkowie wybuchł tego samego dnia pożar rano w śródmieściu; spaliły się dwa domy.

We wsi Przystani (pow. żółkiewski) wybuchł przed kilku dniami pożar wskutek podpalenia. Spaliło się 15 zagród włościańskich.

Zjazd kółek rolniczych pow. jarocimskiego w Poznańskiem odbędzie się 21 bm.

Żydowska woda sodowa. Stanisławowski *Związek chrześcijański* donosi: Kilkanaście osób, które w żydowskich sklepach nabyły syfony, dostały przypadłości żołądkowych. Ponieważ skargi takie powtarzają się we wszystkich miastach i miasteczkach, byłoby wskazanem, aby, ponieważ policje miejscowe nie wykonywują swoich obowiązków sanitarnych, namiestnictwo wydało stosowne zarządzenia.

Wypadek przejechania. W Sołotwinie onegdaj wieczorem po godzinie 11, urzędnik ruchu p. Berski przez własną nieostrożność wpadł pod pociąg idący z Krakowa. P. Berski doznał ciężkiego okaleczenia w głowę i w bok.

W Brodach odbędzie się dnia 11 września odsłonięcie pomnika Korzeniowskiego, dłuta zaszczytnie znanego artysty rzeźbiarza p. Antoniego Popiela.

Niesłychany przymus moralny. Z Poznania donoszą: Aptekarzom, którzy w tym roku kupili apteki koncesjonowane, t. j. takie, na których prowadzenie potrzeba koncesji rządowej (na t. zw. uprzywilejowane nie potrzeba osobnej koncesji), nakazał prezes rejencji poznańskiej za pośrednictwem burmistrzów, i to przed udzieleniem koncesji, podpisać następujący cyrograf na siebie:

„Ja aptekarz ...... zobowiązuję się, że w razie otrzymania koncesji na prowadzenie apteki w ....., używać będę tylko niemieckiej firmy apteki, albo oznaczenia jej na zewnątrz domu, w którym jest prowadzoną, lub wewnątrz domu na miejscu z zewnątrz więcej widocznem. Za każde wykroczenie przeciw temu zobowiązaniu zapłacę na żądanie pana prezesa rejencji w Poznaniu karę konwencjonalną w wysokości 100 marek w głównej kasie rejencyjnej. Czy zachodzi lub nie zachodzi wykroczenie, orzeka pan prezes rejencji w Poznaniu definitywnie, z wykluczeniem drogi prawnej. Jeżeli wykroczenie zostało stwierdzonem, musi napis niedozwolony być usunięty w 10 dni po otrzymaniu zawiadomienia, w przeciwnym razie wymierzoną zostanie na nowo kara konwencjonalna we wspomnianej wysokości. Powtarzać się to będzie dopóty, dopóki niedozwolony napis nie zostanie usunięty".

Następuje data i podpis.

Taki oto cyrograf, jak donosi *Dz. Poznański*, musiał w tym roku podpisać każdy aptekarz, który, nabywszy aptekę, starał się o koncesję. Z góry uprzedzono każdego, że jej nie otrzyma, jeżeli przedłożonego mu skryptu nie podpisze. Chcąc nie chcąc, musieli się aptekarze, aby znaleść utrzymanie i nie stracić swoich pieniędzy, włożonych przy kupnie apteki, poddać temu moralnemu, a raczej niemoralnemu przymusowi. Dopiero po podpisaniu cyrografu koncesja nadeszła.

A teraz pytamy, jaki jest skutek tej nowej krucjaty rejencji poznańskiej przeciw polskim napisom na aptekach? Ot taki, że aptekarze ulegając przymusowi, kazali słowa „Apteka" zamalować, inni nie umieścili na aptece żadnego napisu, ani niemieckiego, ani polskiego. Znów inni remonstrowali u rejencji, lecz naprożno. Remonstrował przeciw temu nawet pewien niemiecki aptekarz, powołując się na fakt, że mu usunięcie polskiego napisu „Apteka" szkodzi bardzo w oczach polskiej publiczności. Mimo to nic nie wskórał, rejencja poświęciła nawet interes aptekarza Niemca, byle tylko na jego aptece nie było dwujęzykowego napisu, świadczącego o tem, że tu żyje także ludność polska, z którą także liczyć się należy.

O tyle tedy rejencja przeprowadziła swoje i może się przed hakatyzmem poszczycić jednym czynem więcej.

Precz z Polakami! Związek fabryk tkackich niemieckich udał się do ministra spraw wewnętrznych z prośbą, żeby do przędzalni na zachód Elby pozwolił sprowadzać polskich robotników i robotnice. Minister dał odmowną odpowiedź i radzi związkowi sprowadzać do fabryk... robotników włoskich.

Antisemityzm w Niemczech. Nienawiść przeciwko żydom w Niemczech wzrosła do tego stopnia, że w porządnych restauracjach w Frankfurcie nad Menem nie chcą im dawać ani jeść ani pić. W przewodniku po kąpielach morskich *(Die Ostsee und Nordseebäder Griebens Reisebücher, 1898)*, czytamy między innemi, co następuje:

1. Borkum. „Żydom zaleca się usilnie nie odwiedzać Borkumu, gdyż cała ludność wyspy energicznie stara się unikać w jakichkolwiekbądź okolicznościach wszelkiej styczności z żydami".

2. Jujst. „Żydzi płacą przynajmniej o 50% drożej, gdyż zarząd pragnie ich odstraszyć od przybywania do Jujst".

Nie należy zapominać, iż kąpiele morskie żyją tylko z gości, a jeśli zarządy ich uznały za rzecz konieczną podać powyższe ogłoszenia, to widocznie w Niemczech jest dosyć ludzi, którzy unikają wszelkiej styczności z żydami.

Zniesienie zakazu. Z Berlina donoszą: Jak wiadomo w końcu ostatniego zimowego sezonu pruski minister oświaty wydał rozporządzenie, na mocy którego zakazano przyjmować na oddział budowy maszyn politechniki szarlottenburskiej „aż do dalszego rozporządzenia" obcokrajowców. Ostracyzm ten nie trwał jednakże długo, wszystkiego przez semestr letni. Od rozpoczynającego się roku szkolnego, dzięki usunięciu z sali znajdujących się tam kolekcyj i zmienienia jej w audytorjum na 300 słuchaczy, mogą być obcokrajowcy przyjmowani, z tem jednakże ograniczeniem, że obcokrajowcom nie potrzeba wyznaczać miejsc do ćwiczeń w rysunkach. Aby zrozumieć to ograniczenie, trzeba dodać, iż zwykle przy wpisie każdy student otrzymuje klucz do stolika, znajdującego się w sali rysunkowej. W ten sposób każdy student posiada swoje stałe miejsce, t. j. stół, na którym może rysować, kiedy mu się podoba. Odtąd posiadanie takiego stołu będzie wyłącznie tylko przywilejem rdzennych Niemców.

Wiadomości osobiste. Dr. Jan Wiktor, lekarz pułkowy i znany lwowski internista, powrócił do Lwowa po 6 tygodniowej wycieczce za granicą i ordynuje, jak przedtem (ul. Akademicka l. 18).

Zaprzeczenie. Zanotowaliśmy wczoraj za *Przeglądem* pogłoskę kursującą we Lwowie, a za której prawdziwość, jak sam tytuł wskazywał: Czy to prawda? nie ręczyliśmy wcale. Dziś skonstatowaliśmy, że pogłoska ta jest mylna, *Przegląd* otrzymał bowiem od p. Romanowicza następujące pismo: Szanowna Redakcjo! Nie powołując się na §. 19. ustawy prasowej, ale w imię prostej słuszności, upraszam o zamieszczenie w *Przeglądzie* następującego sprostowania: W numerze 187 *Przeglądu* z dnia 18. sierpnia r. b. zapisano rzekomo obiegającą po mieście pogłoskę, „jakoby p. Romanowicz starał się o posadę prezydenta miasta Lwowa i w tym celu zawarł już z żydami kompromis, na podstawie którego liczba ich wzrośnie w radzie miejskiej z czternastu na dwudziestu czterech, a za to oni wszyscy solidarnie głosować będą za p. Romanowiczem na prezydenta miasta". Oświadczam, że z nikim żadnych kompromisów w sprawie wyborów do rady miejskiej nie miewałem, z nikim w tym przedmiocie żadnych porozumiewań nietylko nie przeprowadziłem ale i nie rozpoczynałem, że wreszcie potępiałbym z całą stanowczością jakąkolwiek akcję do obalenia obecnego prezydenta dr. Małachowskiego i do akcji takiej ręki bym nie przykładał. Cała zatem przez *Przegląd* zapisana pogłoska, na której nie ma ani słowa prawdy, jest, tylko złośliwym, tendencyjnym wymysłem. — Z prawdziwem poważaniem *Tadeusz Romanowicz.*

Tyfus we Lwowie. Według autentycznej informacji, sprawa przedstawia się w sposób następujący: Pierwsze wypadki tyfusu we Lwowie sprawdzono w końcu czerwca br. przy ulicy pod Dębem (l. 18) i przy ulicy Słonecznej (l. 41). Dotychczas zachorowało ogółem 10 osób, wyłącznie między zarobnikami. Pod l. 41 ulica Słoneczna były w jednej rodzinie 4 osoby chore, a w zakładzie Brata Alberta 2 wychowanków. W kilku innych domach na różnych ulicach, (ul. Michała l. 6, ul. pod Dębem l. 18, ulica Kościopalna l. 18), zachorowało po 1 osobie, oraz jeden włóczęga bez mieszkania. Wszystkich 10 chorych oddano na kurację do szpitala powszechnego, — z tych wyzdrowiało 6, zostaje w leczeniu 4 (1 mężczyzna, 3 kobiety). Dotąd nikt nie umarł, z powodu obecnego tyfusu plamistego. Od 8. sierpnia nie było nowych wypadków. Magistrat zarządził wszystkie potrzebne środki ostrożności.

Samobójstwo ś. p. Pawła Schellenberga. *Kurjer Lwowski* podał przed kilku dniami do wiadomości publicznej, jakoby w tej sprawie toczyło się w sądzie karnym lwowskim śledztwo przeciw adwokatowi dr. Włodzimierzowi Krosińskiemu. Na podstawie autentycznej wiadomości donosimy, że dochodzenie karne w tej sprawie przeciw dr. W. K. wcale wdrożone nie było i że tegoż nietylko jako obwinionego, ale nawet jako świadka do sądu nie wzywano. Prokurator państwa, zbadawszy akta dochodzeń sądowych, postanowił nikogo w tej sprawie śledztwem nie ścigać.

Zagłodzone dziecko. Katarzyna Huminiecka, zarobnica, zamieszkała pod l. 29 przy ulicy Krupiarskiej, otrzymała onegdaj od Marji Krumłowskiej, zamieszkałej pod l. 22 przy ul. Łyczakowskiej, na wychowanie 1-miesięczną dziewczynkę Stefanję, która wczoraj zmarła. Ponieważ lekarz miejski orzekł, że dziecko to zostało zagłodzone, wdrożono postępowanie karne przeciw Krumłowskiej i jej siostrze, a matce dziecka, Izydorze Rosołowskiej z Przemyśla.

W Tatrach zdarzył się, jak nam telegrafują, nieszczęśliwy wypadek. Oto turysta wiedeński Heinich wybrał się d. 15 b. m. z przewodnikiem Laspekowiczem (?) na szczyt Krywaniu. Po godzinie marszu przewodnik potknął się i runął w przepaść. Heinich nie mógł mu sam dać żadnej pomocy, ani też nie mógł nikogo na pomoc wezwać, gdyż nikogo w pobliżu nie było. Wrócił tedy, ale zbłądził i błąkał się przez noc całą, aż na drugi dzień dopiero zobaczyli go górale i pośpieszyli z pomocą. Heinich opowiedział o przypadku przewodnika. Górale i żandarm pośpieszyli w to miejsce, gdzie wypadek się zdarzył i zastali przewodnika jeszcze żyjącego, ale mocno pokaleczonego i dającego ledwie znaki życia. Przewieziono go do szpitala.

Przestroga dla emigrantów. Przy sposobności dochodzenia, przeprowadzonego przez austro-węg. Towarzystwo kolonialne w Wiedniu, wyszło na jaw, że niejaki Łapajowski we Lwowie czynny jest jako agent firmy emigracyjnej „Gastaldi et Comp." w Genui. Jak z nadesłanego ministerstwu spraw zagranicznych sprawozdania konsulatu jeneralnego w Nowym Jorku się okazało, zajmowała się ta firma szczególniej w Austro-Węgrzech werbowaniem emigrantów do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, a jeneralnemu konsulatowi były znane wypadki, w których tacy emigranci od agentów dotyczącej linji (prince Line) nietylko, że nie otrzymali żadnego wsparcia i pomocy, lecz nadto jeszcze w wiadomy, a zbyt często praktykowany sposób byli wyzyskiwani i do niedostatku doprowadzani. Jako ajenci tej firmy, bywają zresztą w Genui używani tylko tacy ludzie, których usługi odrzuciły pierwszorzędne firmy emigracyjne. Powinno to być przestrogą dla emigrantów.

Pożar w Skałacie. Ze Skałatu donoszą 18 b. m. Wczoraj w południe pożar się wznowił. Na żądanie starostwa przybył z Tarnopola dla niesienia pomocy w stłumieniu pożaru oddział wojska. Pożar zdołano zlokalizować; spaliło się znowu 15 budynków. — Ofiarą pożaru padł także kościół rz. kat. i probostwo oraz dawny zamek książąt Poniatowskich. Sąd ocalony, wszystkie akta uratowane. Urząd telegraficzny w Skałacie może depesze tylko nadawać, odbierać ich jednak nie może; telegramy dochodzą tylko do Grzymałowa a dalej wysyłane są pocztą.— Nędza wśród ludności wielka.

Liebknecht o Bismarcku. Znany poseł do parlamentu niemieckiego, Wilhelm Liebknecht, na zapytanie jednego z dziennikarzy francuskich, czy Bismarck jest w Niemczech w istocie tak popularnym, jak to głoszą dzienniki, dał odpowiedź następującą:

„Bismarck popularny?! Nie należy wnioskować o popularności Bismarcka z tego, co głoszą dzienniki urzędowe, lub z owacyj, nakazanych przez Wilhelma II. Zabawy i uroczystości zawsze ściągają gapiów. Ale dla osób, które przypatrują się sztandarom na gmachach publicznych i iluminacjom, czyż te oznaki czci mają być dowodem entuzjazmu ludu? Kiedy Cromwell, wracając z jakiejś wyprawy w Irlandji, przejeżdżał przez ulice Londynu, przepełnione tłumami. — „Co za tłum! — odezwał się jego adjutant Fairfax — i jak ten lud cię kocha!". „Tak — odpowiedział szorstko Cromwell — ale gdyby mnie wieszano, jeszcze więcej ludzi cisnęłoby się, aby widzieć pochód i szydzić ze mnie!". Bismarck przyniósł Niemcom więcej klęsk, aniżeli dziesięć wojen nieszczęśliwych. Wszystko zdemoralizował i wszystko podkopał: sumienia uczynił sprzedajnemi, wole służalczemi. Znał tylko gwałt i siłę, jest baronem średniowiecznym, umiejącym tylko mordować. Nic nie stworzył, ani nie zorganizował. Przepraszam za nieścisłość, był on wielkim organizatorem bezładu. Okoliczności mu sprzyjały, on zaś umiał z nich korzystać. Ten człowiek nie miał czem zapłacić swoich butów, kiedy doszedł do władzy, opuścił zaś ją mając do 100 miljonów marek majątku, zagrabionych ludowi niemieckiemu. Jego polityka w stosunku do ziemian kosztowała nas prawie siedm miljardów. Muszę przyznać, że monarchja nie miała większego wroga nad Bismarcka. Nawet w Prusiech udało się podważyć, niemal zrujnować wierność dla tronu. Za panowania Wilhelma I. cesarz został odsunięty na plan drugi: Bismarck przywłaszczył sobie wszystko i w oczach narodu niemieckiego był prawdziwym panem kraju. Pierwszy gotów był targnąć się wtedy na powagę tronu. Trzeba obecnie trzydzieści lat rządów rozsądnych i liberalnych, ażeby monarchja zdołała odzyskać utraconą pozycję i wprowadzić porządek do rządów. A cóż się dzieje? Od czasu, jak cesarz usunął Bismarcka, nagle idzie coraz gorzej, a wyuzdana i rozprzężona wola ustąpiła miejsca nierozumnej anarchji, polityce, która się obraca za każdym powiewem wiatru, jak chorągiewka na dachu".

---

* **Pamiętajmy o swoich!** Zbliża się chwila otwarcia zakładów naukowych: młodzież nasza po krótkim wypoczynku zacznie się ściągać do miast po dalszą naukę, a fakt ten ma — u nas — doniosłe znaczenie ekonomiczne. Wszak dziecko trzeba ubrać, sprawić mu bieliznę, domowe porządki, trzeba mu kupić książki, zeszyty, przybory do pisania i rysowania i t. d. i t. d. Dotychczas pośrednikami byli wyłącznie żydzi i w ich to kieszenie szły na początku każdego roku szkolnego dziesiątki tysięcy ciężko zapracowanego grosza. Dziś dzięki Bogu ocknęliśmy się nieco: powstają powoli katolickie antykwarnie, są katolickie sklepy z materjałami naukowymi, są katoliccy krawcy mundurkowi. Powoli, bardzo powoli postępujemy na tej drodze, ale postępujemy przecież — a już tamtego roku ruch w katolickich sklepach był więcej ożywiony i intenzywniejszy. Zrozumieli to rodzice i uczniowie, że w sklepie katolickim kupi się i taniej i lepiej, że można się nie bać oszustwa, jakie często popełniają antykwarjusze żydowscy, wprawiając w książki inne kartki lub opatrując stare i nieużywane wydanie wstępem z nowej książki, narażając w ten sposób kupującego na znaczne często straty. Rozumieją to rodzice, że w sklepie katolickim nie będą, jak w żydowskich podsuwać „przy sposobności" ich dziecku rzeczy demoralizujących. Ale i efekt finansowy gra tu rolę. Wszak w samym Lwowie mamy dziewięć tysięcy dzieci uczęszczających do szkół ludowych, prawie cztery tysiący do szkół średnich i im pokrewnych, 1300 uczniów uniwersyteckich, a kilka set uczących się prywatnie i po pensjonatach. Niech więc przy sposobności nowego roku szkolnego przeciętnie każdy z uczących się wyda tylko 10 zł. na ubranie, bieliznę, książki, potrzeby naukowe, to stanowi to już imponującą cyfrę 150.000 zł. Te sto pięćdziesiąt *(minimum)* tysięcy zł. w. a. szły do kieszeń żydowskich — a ileż to tych setek tysięcy idzie w całym kraju!

Tak być nie powinno — nie może!

Z gorącą tedy zwracamy się do rodziców i opiekunów, do zacnego naszego nauczycielstwa, do młodzieży uczącej się prośbą:

Pamiętajcie o swoich — pamiętajcie o tem, że żyd nic katolikowi bez potrzeby zarobić nie da — a więc obowiązkiem naszym jest wspierać swoich i u nich kupować. Niech od czapki do butów, od rzemyka do luksusowych wydań i przyborów, od igły do najpiękniejszych robótek kobiecych wszystko będzie kupione w katolickich sklepach.

A do katolickich kupców zwracamy się z uwagą, że tylko rzetelnością, terminowością i taniością skutecznie z żydami konkurować mogą. Niech się hasłem ich stanie „drobny zysk — a wielki obrót", a wówczas obie strony będą zadowolone!

Z Bogiem więc do wspólnej dobrej pracy.

Nadmieniamy zarazem, że od dnia 21. b. m. począwszy podawać będziemy w *Dzienniku* bezpłatnie adresy tych wszystkich rękodzielników, którzy gotowi są podjąć się taniej a dobrej roboty dla studentów (mundurki, czapki, obuwie, bieliznę, oprawa książek i t. d). Prosimy więc interesowanych, aby się do *Dziennika* zgłosili i adresy swe podali.

* **W kraj. szkole garncarskiej** w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się d. 1 września. Zapisy w dniach 30 i 31 sierpnia. Warunki przyjęcia uczniów zwyczajnych: Ukończonych lat 13, ukończona szkoła ludowa, lub złożenie egzaminu w zakresie szkoły ludowej i uzdolnienie fizyczne do zawodu rękodzielniczego. Wymagane świadectwa: Metryka i świadectwo szkoły ludowej. W charakterze uczniów nadzwyczajnych mogą być przyjęci majstrowie i czeladnicy garncarscy i kaflarscy.

* **Z Towarzystwa politechnicznego.** Członkowie, życzący sobie wziąć udział w wycieczce na wystawę w Pradze, raczą się zapisać w biurze Towarzystwa politechnicznego, Rynek l. 30. — Wycieczka ma trwać razem z podróżą 6 dni. Koszt przybliżony 50 zł.

* **Powrót kolonistek z Morszyna** nastąpi we czwartek, 25 bm. pociągiem przybywającym na główny dworzec kolejowy o godz. 2 popołudniu.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe.

Na weteranów z roku 1831 nadesłał p. Jan Szaflarski z Nowego Targu 1 zł.

Tenże na weteranów z roku 1863 1 zł.

Tenże na dar honorowy dla redaktora „Gazety opolskiej" 1 zł.

Dla biednej wdowy z 5 dzieci tenże 50 ct.

Rozruchy.

Jasło 19 sierpnia. Wyrok w procesie o zaburzenia we Frysztaku brzmi: Jan Miras, wójt z Huty gogołowskiej, skazany na rok ciężkiego więzienia obostrzonego postem; Piotr Gruszczyński na 9 miesięcy ciężkiego więzienia; Jan Świstak i Wincenty Popowicz po 5 miesięcy; Jan Jurasz na 4 miesiące; Wasyl Jaskółka, Jacenty Wiłusz i Jan Papuga po 3 miesiące; Jan Kaszycki, Józef Wajda, Wojciech Rec i Klemens Węgrzyniak po 2 miesiące; Wojciech Świstak, Marcin Boroń, Ludwik Chmura, Marcin Antosz i Tomasz Nowak po 6 tygodni; Stanisław Dziok na miesiąc i Tomasz Maguder na 14 dni więzienia.

Stanisław Szeliga, Jędrzej Krzywiński, dwaj Janowie Boronie, Franciszek Lipski, Franciszka Kosiowa, Anna Wiśniowska i Szymon Grela uniewinnieni.

Skazani przyjęli wyrok, prócz Mirasa i Gruszczyńskiego.

Wszyscy zostali skazani nadto na poniesienie kosztów. Poszkodowani odesłani na drogę prawno-cywilną.

Nowy Sącz 18 sierpnia. Dzisiaj odbyła się tu rozprawa przeciw Grzegorzowi Tokarczyko-

Wspierajcie przemysł krajowy
Żądajcie wszędzie tutek Niemojowskiego!
odznaczonych dwoma medalami zasługi — Należy strzedz się przed naśladownictwem.

Najtańszem i najlepszem źródłem zakupu wszelkiego rodzaju papierów i przyborów szkolnych i kancelaryjnych, oraz towarów wchodzących w zakres palenia, jest sklep
S. W. Niemojowskiego, Lwów, plac Marjacki 8. — Szczegółowe cenniki rozsyła się franco.

wi i Michałowi Szczygłowi, którzy w nocy z 22 na 23 czerwca napadli na karczmę Zorna w Przysietnicy i ukradli tam dwa worki ziemniaków i kozę. Koza atoli uciekła obwinionym i wróciła do swych chlebodawców. Kradzież ta ma z rozruchami tylko ten związek, że obaj obwinieni w wilję dnia, w którym popełnili kradzież, odgrażali się, że będą bić i rabować żydów. Po przeprowadzeniu rozprawy, trybunał skazał Tokarczyka na 3 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie, Szczygła zaś na 10 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tydzień.

Jasło 19 sierpnia. Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw 10 włościanom z Huty gogołowskiej, oskarżonym o to, że dnia 17 czerwca br. w celu „pomszczenia się na żydach za przelaną dnia poprzedniego we Frysztaku krew chrześcijańską“ napadli koło południa na karczmę Leizora Habera, poniszczyli mu meble, powybijali szyby i wyrządzili szkodę — jak twierdzi Haber — na 170 zł. Dalej są oskarżeni o to, iż pobili Leizora i Dwojrę Haberów.

Na czele oskarżonych stoi wójt z Huty gogołowskiej Jan Miras, ten sam, który już wczoraj w procesie o rozruchy frysztackie skazany został na rok ciężkiego więzienia, za to, iż wołając: „mam okólnik, aby żydów bić“, pobudzał ludzi do bicia żydów.

Do rozprawy powołano 6ciu świadków. Wyrok zapadnie zapewne dzisiaj.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w sobotę „Żołnierz królowej Madagaskaru“, krotochwila w 3 aktach Stanisława Dobrzańskiego; jutro w niedzielę „Trójka hultajska“.

Z teatru. „W pułapce“, komedja w 1 akcie Edwarda Webersfelda. Panu Webersfeldowi winni jesteśmy wdzięczność podwójną. Najpierw za to, że jako dyrektor teatru letniego dał nam możność w „ogórkowym“ sezonie usłyszeć premjerę, następnie zaś za to, że premjera ta nie była żadną zdawkową monetą, ale prawdziwym, pełnym, nieobciętym kuponem znanego zresztą i — słusznie uznanego talentu wybornego, doskonale ze sceną obznajomionego autora. „W pułapce“ była onegdaj nasza publiczność — i w pułapce bardzo przyjemnej, bo dobrego, serdecznego, niefalszowanego humoru, rzeczy tak niezwykłej w ostatnich czasach na naszej scenie.

„W pułapce“, to rzecz napisana bezpretensjonalnie, po prostu, od ręki, lecz mimo to znakomita w rysunku pojedynczych figur, w schwyconej przepysznie prawdzie życiowej.

Pan January Drzewski — obywatel, jak się należy — ma śliczną córeczkę Jadwisię. O rączkę jej ubija się cała młódź sąsiedzka, o los jej troszczy się serdecznie poczciwa ciotka Natalja — serce jej jednak, zajęte już oddawna; wziął je w dzierżawę wieczystą chwacki „dzierżawca“ p. Władysław Żarski. Dzień zaręczyn z „tabularnie dobrym“ p. Niceforem Brzuchalskim oznaczony, goście się zjeżdżają, pani Natalja rozpromieniona, — niestety, narzeczony nie przybywa, zamknięto go bowiem po drodze — w kurniku... W braku zdeklarowanego narzeczonego, wobec możliwej kompromitacji, p. Drzewski ulega wreszcie namowom kapitana Dziulskiego i „tabularnie kiepski“ Żarski zostaje narzeczonym Jadwigi.

O ile szczupłe są ramy powyższej fabuły, o tyle wyraziściej zarysował się w nich talent p. Webersfelda. Dał nam kilkanaście scen tak pełnych życia, werwy i humoru, że istotnie — z żalem patrzyła publiczność na zapadającą kurtynę.

Wykonanie sztuki było prawie bez zarzutu.

Na pierwszem miejscu postawić nam wypada pannę Ogińską. W roli Jadwigi miała ona sposobność rozwinąć cały zasób swego talentu.

Obok niej wymienić nam jeszcze wypada wykonawców onegdajszej premjery panów: Woleńskiego, Nowackiego i Antoniewskiego, tudzież p. Neumana i p. Szymborskiego. Dobrą zupełnie ciotką Natalją — według pojęć literacko-artystycznych — była pani Rożańska.

Całość wykonana była prawie zupełnie poprawnie.

Na zakończenie wieczoru odegrano z werwą i humorem znaną komedję Bałuckiego: „Ciepła wdówka“.

i. k.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 18 sierpnia. (Giełda zbożowa). Na targu efektywnym sprzedano partję pszenicy węgierskiej po 8·60 do 8·70 loco stacje węgierskie, a po 9·60 loco magazyny węgierskie: żyto węgierskie po 7·30 z dosławą do węgierskich stacyj. W spekulacji terminowej pszenica na jesień 8·30 do 8·36, pszenica na wiosnę 8·30, żyto na jesień 6·83, owies na jesień 5·72, kukurudza na sierpień 5·35 do 5·37, kukurudza na wrzesień i październik 5·31 do 5·32, rzepak na sierpień i wrzesień 12·60 do 12·70.

Rocznica urodzin cesarskich.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 10 sierpnia. Ze wszystkich części kraju nadchodzą telegraficzne sprawozdania o bardzo uroczystych tym razem obchodach rocznicy urodzin cesarskich. Wiele miast było iluminowanych w wilję dnia; wszędzie były pobudki, nabożeństwa, msze polowe, przyjęcia u kierowników władz politycznych.

Z Berlina, Rzymu, Sofji, Bukaresztu, Cetynji, Petersburga, Londynu itd. nadeszły telegramy z powinszowaniami. W miastach tych odbyły się nabożeństwa, na których byli obecni dyplomaci, ministrowie, przedstawiciele panujących i kolonje austro-węgierskie, poczem odbywały się przyjęcia u ambasadorów austrjackich.

W Nauheim na mszy była także obecną cesarzowa Elżbieta.

Cetynja 19 sierpnia. Na bankiecie, wydanym na cześć cesarza Franciszka Józefa wygłosił ks. Mikołaj następujący toast: „Wielkie państwo sąsiednie obchodzi dziś święto urodzin swego ukochanego monarchy. Obchodzi je z tym większym zapałem, że dzień ten przypada w pięćdziesiątym roku jego panowania. Uroczystość ta i u nas znajduje odgłos i jestem szczęśliwy, że w waszem otoczeniu, panowie, przepełniony prawdziwą miłością dla dostojnego monarchy, mogę wznieść puhar i wypić za cenne jego zdrowie. Cesarz Franciszek Józef niech żyje!“ Muzyka zaintonowała hymn austrjacki.

Wilhelmshöhe 19 sierpnia. Na bankiecie wydanym przez cesarza Wilhelma na cześć cesarza Franciszka Józefa był obecny ambasador Szoegyeny z całym personalem ambasady. Cesarz Wilhelm wygłosił toast, wskazując na jubileusz rządów, który spotyka się z ogólnem uznaniem, ponieważ wszystkie serca biją dla cesarza Franciszka Józefa.

Berlin 19 sierpnia. Wszystkie pisma poświęcają rocznicy urodzin cesarza Franciszka Józefa artykuły trzymane w bardzo ciepłym tonie.

Budapeszt 19 sierpnia. Opozycyjne pisma węgierskie występują przeciw temu, iż odręczne pisma cesarskie do hr. Gołuchowskiego w sprawie ustanowienia medali pamiątkowych dla urzędników, nie są kontrasygnowane przez żadnego węgierskiego ministra i zapowiadają z tego powodu interpelację w sejmie.

Cetynja 19 sierpnia. Książę Nikita otrzymał od cesarza Franciszka Józefa w bardzo serdecznych wyrazach ułożone podziękowanie za telegram, wysłany z okazji urodzin austrjackiego cesarza.

Stambuł 19 sierpnia. Sultan nadesłał cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazji jego urodzin serdeczny telegram gratulacyjny, w którym życzy mu wszelkiej pomyślności i długoletnich, szczęśliwych rządów.

Budapeszt 19 sierpnia. Ogłoszone wczoraj w dzienniku urzędowym rozporządzenie cesarskie o nowych medalach, pisma opozycyjne węgierskie przyjęły bardzo nieprzychylnie. Opozycja uważa to za przekroczenie ustaw węgierskich i wskazuje na to, że początkiem panowania króla węgierskiego nie jest rok 1848.

Neues Pester Journal ze strony autorytatywnej zaprzecza, jakoby rozporządzenie cesarskie sprzeciwiało się ustawom. Przeciwnie ustawa z roku 1867 wyraźnie zastrzega wyłącznie koronie kreowanie nowych orderów, tak, że dotyczące rozporządzenie nie wymaga nawet podpisu węgierskiego ministra.

Sytuacja.

Orszagos Hirlap pisze: W sprawie zawarcia nowego prowizorjum ugodowego zmuszony był hr. Thun bardzo silnie zbliżyć się do stanowiska br. Banffy'ego. Przedewszystkiem musiał on odstąpić od jednorocznego prowizorjum, którego z takim naciskiem się domagał i zgodzić się na proponowany przez br. Banffy'ego okres aż do r. 1903. Powtóre do jednostronnie przez parlament węgierski uchwalić się mającej ustawy o nowem prowizorjum, wciągnięta zostanie cała treść nowych przedłożeń ugodowych. W końcu kwota podczas całego trwania prowizorjum, utrzymaną będzie w dotychczasowej wysokości.

(Depesze telefoniczne i telegraficzne).

Wiedeń 19 sierpnia. Według *N. W. Tagblattu* na rady ministrów w Budapeszcie ograniczą się tylko na formalnej części sprawy ugodowej. Merytoryczna część przedłożeń Banffyego traktowana będzie później.

Linz 19 sierpnia. *Linser Volksblatt* otrzymuje wiadomość od wybitnej osobistości, iż wieść o zwołaniu rady państwa należy powitać w pewnej myśli, ponieważ koniecznie jest potrzebnem, aby zadokumentować istnienie dotychczasowej większości, gdyż zdaje się, że dzieje się coś po za kulisami, co może być sparaliżowane tylko w ten sposób, że nastąpi stanowcze oświadczenie, iż dotychczasowa większość pozostaje nadal na wszelki wypadek.

Wiedeń 19 sierpnia. Wielką niespodziankę sprawił *Fremdenblatt* wszystkim dziennikom, które powtórzyły wczorajszy jego artykuł, zapewniający, iż wszystkie pogłoski o zmianie konstytucji są bezpodstawne. Dziś bowiem *Fremdenblatt* zastrzega się przeciw poczytywaniu tego artykułu za rzecz inspirowaną.

„Nie wszystko — pisze ten organ — co się znajduje w *Fremdenblacie*, jest inspirowane. Możemy zapewnić czytelników naszych, że obok urzędowych mamy jeszcze inne źródła“.

Praga 19 sierpnia. Z powodu pogłosek o bliskiem zwołaniu rady państwa, *Narodni Listy* stanowczo występują przeciw temu zamiarowi i namawiają rząd do zwołania sejmów i polecenia im, aby wybrały posłów do parlamentu. Tylko taka rada państwa może mieć rację bytu w warunkach obecnych. Zwołanie starego parlamentu jest kapitulacją przed rewolucją, zaś zniesienie rozporządzeń językowych ceną, której monarchja płacić nie może bez zdania się na łaskę lub niełaskę obstrukcji.

Budapeszt 19 sierpnia. *Magyar Orszag* ogłasza rzekomy interwiew jednego z swych współpracowników z pewnym czynnym ministrem węgierskim, który tak miał się wyrazić: Sytuacja jest bardzo poważna, mimo to należy się spodziewać zadawalniającego jej rozwiązania. W Austrji widoczny jest proces rozkładu. Uznaje to także korona i nosi się z zamiarem przeniesienia punktu ciężkości państwa do Budapesztu. Wnosić to można między innemi z polecenia cesarza, aby przyspieszyć roboty około wykończenia zamku budapeszteńskiego. Rząd węgierski pracuje ciągle nad podniesieniem ekonomicznem Węgier i pragnie uczynić je niezawisłemi od Austrji. Od dwóch już lat czyni się usilne przygotowania, aby handel zagraniczny Węgier otrzymał trwałą i silną podstawę. Nie można zaprzeczyć, że nowe ustawy ugodowe zawierają cenne koncesje dla Węgier.

Oto Węgrzy chcą wśród zawikłań austrjackich przynajmniej to uratować, co jest dla nich w przedłożeniach ugodowych korzystne, i zapewnić odnośnym postanowieniom trwanie tak długie, aż możliwem będzie zawarcie ugody definitywnej. Obawiać się tylko wypada opozycji węgierskiej, ażeby nie żądała za dużo. Wtedy bowiem groziłaby ewentualność, że z trudnością uzyskane od Austrji koncesje nie mogłyby przyjść przez parlament węgierski, gdyż opozycja grozi obstrukcją. Byłoby to dla Węgier nieszczęściem.

Co się tyczy Kallaya, to nie można mówić o poważnym sporze między nim i Banffym. Wprawdzie Kallay przywiózł do Ischlu własny plan rozwiązania przesilenia, ale plan ten nie został przyjęty ani przez cesarza ani przez rząd węgierski.

Budapeszt 19 sierpnia. *Orszagos Hirlap* donosi, iż rząd austrjacki skłonnym jest do pewnych merytorycznych ustępstw w sprawie prowizorjum ugodowego, ale obstaje przy zasadniczych swych żądaniach.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne)

Madryt 19. sierpnia. Na wczorajszej radzie ministrów zawiadomił Sagasta o stanie pertraktacyj pokojowych.

Minister wojny oświadczył, iż jenerał Augusti już od 5 b. m. przestał być jeneralnym gubernatorem Filipinów.

Petersburg 19 sierpnia. Omawiając zadania, jakie będzie miała do spełnienia komisja dla zaprowadzenia nowego rządu na Filipinach, pisze *Journal de St. Petersbourg*: Uregulowanie tej kwestji nastręcza liczne trudności. Powagę białej ludności zniszczyła zupełnie ostatnia wojna. W społeczeństwie, jakie się wytworzyło pod 300-letniemi rządami hiszpańskimi, niema w dostatecznej ilości żywiołów, któreby można obdarzyć autonomją, choćby nawet pod surową kontrolą europejską. Wszelki inny rząd byłby powrotem do barbarzyństwa. Przedewszystkiem trzeba znacznej siły zbrojnej do zapewnienia powagi białej rasie. Stany Zjednoczone musiałyby na ten cel przeznaczyć znacznie więcej, niż 30 do 40 tysięcy, o których teraz jest mowa. Postępowe humanitarne idee Amerykanów będą musiały szybko ustąpić przed ocenieniem faktycznego położenia. Trzeba poczynić nowe kolonizatorskie doświadczenia, za które Ameryka zapłaci w każdym razie drogo, a będzie zmuszona absolutnie koniecznością do zmiany dotychczasowych praktyk i zwyczajów. We własnym kraju Stany były zmuszone ograniczyć prawa żółtej rasy, mimo, iż Amerykanie mieli we własnym kraju większą swobodę działania i żółta rasa była w mniejszości; na Filipinach zaś krajowcy stanowią przeważającą większość. Wszystko zależy od zabezpieczenia białej rasie należnego znaczenia.

Waszyngton 19 sierpnia. Prezydent Mac Kinley upoważnił komendanta wojsk amerykańskich na Filipinach, jenerała Meritta, do przedsięwzięcia wszelkich kroków, potrzebnych w tym celu, ażeby utrzymać powagę Stanów Zjednoczonych w Manilli wobec wszystkich, a więc także wobec powstańców i aby zapewnić wszystkim bezpieczeństwo życia i mienia w zajętym przez Amerykanów obszarze.

Rząd ma zamiar przystąpić do budowy nowych 15 okrętów wojennych i pewnej liczby wojskowych statków transportowych. Koszta tych budowli wyniosą 50 miljonów dolarów, z czego 20 miljonów ma być dostarczonych bezzwłocznie.

Hongkong 19 sierpnia. Codzień odpływa stąd wiele okrętów handlowych do Manilli. Spodziewają się tam ogromnego ożywienia ruchu handlowego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Londyn 19 sierpnia. Z Nowego Jorku donoszą, że przybyli tam z podróży syberyjskiej Anglicy twierdzą, iż kapitan okrętu, trudniącego się połowem wielorybów, zstrzelił a gołębia pocztowego, który miał na skrzydłach wypisane nazwisko „Andrée“ i przynosił wiadomość, iż Andrée dotarł do bieguna północnego i że jest zdrów.

Londyn 19 sierpnia. *Daily Mail* donosi z Cap Town pod datą wczorajszą: W bliskości Mathieus Fontaine wykoleił się wczoraj pociąg idący z Johannisburgu do Cap Town. Przyczyną katastrofy było zderzenie z pociągiem towarowym. Zabitych jest 5 Europejczyków. Rannych bardzo wielu. Podług innych doniesień, zabitych jest ogółem 30. Z powodu zderzenia wybuchł także pożar w wagonach, przyczem 11 podróżnych zginęło.

Paryż 19 sierpnia. Stosownie do zapowiedzi Cavaignaca oddano sprawę Esterhazego wojskowemu sądowi honorowemu.

Rzym 19 sierpnia. Wbrew pogłosce, iż Lapponi zalecił papieżowi spokój i zaniechanie audjencyj, oświadcza Lapponi, iż wczoraj nie był wcale w Watykanie i dziś dopiero zrobi swą zwykłą wizytę. Stan zdrowia papieża normalny i zadawalniający. W niedzielę, z okazji święta św. Joachima, będzie papież udzielał ogólnych audjencyj, tak duchownym jak cywilnym.

Wiedeń 19 sierpnia. *Wiener Ztg.* ogłasza: Hr. Władysław Zamoyski, jako posiadacz koncesji na normalnotorową kolej Chabówka-Zakopane otrzymał pozwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Kolej żelazna Chabówka-Zakopane“ z tymczasową siedzibą w Wiedniu. Statuty towarzystwa zatwierdzono.

Budapeszt 19 sierpnia. Gdy pułk piechoty nr. 33 w marszu na manewry przechodził przez most na rzece Temes pod Morizfeldem, zawalił się tenże pod czwartą kompanją. Żołnierze wpadli do wody. Siedmiu z nich utonęło.

Trani (prow. Neapol) 19 sierpnia. Wskutek ulewnego deszczu część miasta zalana. Kilkanaście domów grozi zawaleniem. Jedna osoba zginęła.

Wiedeń 19 sierpnia. Z dniem 1 września uregulowane zostanie stanowisko kobiet, pracujących w służbie państwowej, n. p. przy pocztach, telegrafach i t. p. Kobiety zajęte przy pocztach stabilizowane zostaną jako manipulantki pocztowe i stanowić będą osobny etat służby państwowej.

Kolonja 19 sierpnia. *Koeln. Ztg.* donosi, iż pogłoska o tem, jakoby Niemcy zaprotestowały przeciwko utworzeniu na wyspach Samoańskich stacji węglowej przez Stany Zjednoczone, jest rozmyślnem kłamstwem, puszczonem w świat celem oziębienia stosunków między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

Londyn 19 sierpnia. Petersburski korespondent *Daily Telegraph'u* pomimo wszelkich zaprzeczeń, obstaje przy swem poprzedniem doniesieniu, iż cesarz Wilhelm II spotka się tej jesieni z carem. Spotkanie to odbyć się ma w Liwadji, dokąd Wilhelm II zrobi wycieczkę ze Stambułu i gdzie będzie przez dwa dni gościem cara.

Rzym 19 sierpnia. Papież jest już zdrów zupełnie, ale przyboczny lekarz jego, dr. Lapponi, nie pozwolił mu udzielać audjencyj, gdyż go bardzo męczą.

Stambuł 19 sierpnia. Turecki dziennik nadworny *Servet* zastrzega się przeciw pojmowaniu podróży cesarza Wilhelma II. do Palestyny w ten sposób, jakoby ona była poniekąd wstępem do objęcia przez Niemcy protektoratu nad Palestyną. Cesarz niemiecki — pisze ten dziennik — podróżować będzie tylko jako gość sułtana, a sułtan przekonany jest o tem, że gość jego z podróżą tą nie łączy żadnych politycznych celów.

Budapeszt 19 sierpnia. Biskup z Koszyc wydał list pasterski, w którym ubolewa nad upadkiem religijnych uczuć i religijnego ducha na Węgrzech i przestrzega, iż upadek ten może mieć fatalne skutki dla Węgier. W liście owym porusza ks. biskup sprawę utworzenia na Węgrzech uniwersytetu katolickiego i oświadcza, iż na ten cel składać będzie rocznie po 300 złr.

Hamburg 19 sierpnia. Wskutek okropnych upałów umarło tu dotąd dziesięć osób, a bardzo wiele jest chorych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Berlin 19 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 226·— (360·70). Sztacbany 153·25 (360·35), Lombardy 33·50 (78·46), Disconto 201·—. Usposobienie leniwe.

Frankfurt 19 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität).* Kredyty 305·87 (360·96). Sztacbany 305·75 (361·05). Lombardy, —·— (—·—), Laura 206·10, Harpener 180·70, Disconto 201·—. Usposobienie ciche.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Zygmunt Ashkenazy
ordynuje w Krynicy
w domu „pod Orłem“ naprzeciw Kurhausu.

Kurs przygotowawczy
do egzaminu **na jednorocznych ochotników (Intelligenzprüfung)** rozpoczynam z dniem 1. września b. r. Objaśnienia i wykaz aprobowanych uczniów na żądanie.
1762 a) *St. Dobrowolski, ul. Podlewskiego l. 9.*

Otwarcie lokalu.
Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 20. b. m. otworzyłem nową z komfortem urządzoną restaurację i piwiarnię pilzneńską przy ulicy Akademickiej l. 10 (dawniej cukiernia F. Grossa).
Polecając się łaskawym względom.
Z najwyższym szacunkiem
Izydor Weber.

MATTONIEGO
GIESSHÜBLER
najczystsza alkaliczna woda mineralna
SZCZAWIOWA
napój orzeźwiający stołowy,
skuteczny bardzo na kaszel w chorobach szyi katarach żołądka i pęcherza.
Henryk Mattoni, Karlsbad i Wiedeń.

Jako dobrą i pewną lokację
polecamy: 1002
4½% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premjowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacje Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacje propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.
Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Kantor wymiany i oddział depozytywy przeniesiono do lokalu parterowego w gmachu bankowym.

(1)

Henryk Le Roux.

Władca Chwili.

Z francuskiego.

I.

Dnia 28 lutego 1871 r., około godziny piątej popołudniu, siedziało kilku kolonistów z Ravin-Rouge, w algierskiej prowincji Konstantynie, przed jedyną, bardzo prymitywną gospodą małej kolonji i piło absynt. Oczekiwali niecierpliwie na przybycie przedsiębiorcy przewozowego Gonzalesa, który dwa razy tygodniowo w „pośpiesznem tempie“ załatwiał pocztę między wybrzeżem Bougie, a miejscowościami położonemi w dolinie rzeki Wad Sébaou.

Między lasem Bu-Hini a rzeką górską Sébaou, która wypływa ze szczytów gór Dzurdżura, kolonja Ravin-Rouge była założona na wzór tych funduków, jakie armja francuska od czasu zawojowania Algieru w całem wnętrzu swych posiadłości zakładała, a które miały wielkie podobieństwo do staro-rzymskich ufortyfikowanych obozów.

Fatalny dla Francji wynik wojny francusko-pruskiej nie pozostał też bez wpływu na największą i najważniejszą kolonję Algieru. Rząd cesarski widział się zmuszonym użyć większą część swych wojsk afrykańskich od połowy lipca 1870 r. przeciwko Niemcom, co wśród tubylczych szczepów południowych wywołało pewien niespokojny ruch.

Upadek cesarstwa i ustanowienie republiki doprowadziły też do zupełnego przekształcenia stosunków politycznych Algieru.

Rząd republikański zamiast dotychczasowego jeneralnego gubernatora postawił na czele kolonji gubernatora cywilnego, pod władzą którego znajdowali się prefekci trzech prowincyj: Algieru, Konstantyny i Oranu, oraz zarządził zwoływanie co roku wydziału w celu narad nad budżetem.

Wobec wzrastającego coraz silniej wrzenia wśród krajowców, potępili doskonale obznajomieni ze stosunkami koloniści dekret, wydany w Bordeaux w końcu roku 1870, który zwracał się przeciwko tak zwanym „biurom arabskim“. Coprawda do tej francuskiej władzy wojskowej, która stanowiła niejako łącznik między szeikami lub krajowymi naczelnikami plemion a władzą naczelną, wkradły się pewne nieporządki, ale naruszenie ich powagi właśnie w tej chwili nie mogło zdaniem wszystkich przezornych ludzi doprowadzić do niczego dobrego.

Środki, zastosowywane przez tych panów od „zielonego stolika“ i wzrastające widocznie nieposłuszeństwo krajowców i niepokój wywarły w silnym stopniu wrażenie na kolonistach z Ravin-Rouge. Funduk ich znajdował się odosobniony i wysunięty daleko w właściwą Wielką Kabylję, tak, że w razie powstania byli poważnie zagrożeni. Znajdujące się najbliżej nich, a przemieszkujące w dość niedostępnych okolicach górskich i leśnych plemiona Kabylów były zawojowane tylko z nazwiska, a gdyby powstały, to dla mieszkańców Ravin-Rouge pomoc z Bougie, z fortu National lub Tizi-uzu przyszłaby za późno.

W swych obawach godzili się mieszkańcy małej osady, która wskutek barwy ziemi nazywała się „czerwonym wąwozem“ — Ravin-Rouge — wszyscy na jedno, ale tem mniej za to na środki, jak się spotkać z niebezpieczeństwem, lub też mu zapobiedz. Ich polityczne zapatrywania dzieliły ich na trzy stronnictwa, z których każde miało swój osobny stolik na tarasie gospody, utrzymywanej przez niejaką panią Santana.

Przy pierwszym stoliku zajmował codziennie miejsce mer funduku, Mazurier, człowiek olbrzymiej budowy, pochodził z Normandji i po rewolucji w r. 1848 osiadł jako właściciel winnicy, położonej w bliskości Ravin-Rouge, w miejscowości, którą z powodu wytryskującego tam zimnego źródła, nazwał Fontaine-Froide. Jego zwolennikami byli starszy leśniczy Pierantoni i brygadjer żandarmerji Seguin. Wszyscy trzej, starzy Algierczycy, nie troszczyli się wiele o politykę w ogóle, byli jednakowoż zdecydowanymi przeciwnikami nowo ustanowionego cywilnego gubernatora, dziennikarza Dubouzeta. Byli zwolennikami biur arabskich i bronili zdania, że krajowcami można rządzić tylko przy pomocy pałasza.

Drugie, najwięcej na lewo znajdujące się stronnictwo, składało się z szewca Ducroca, byłego żuawa, dzielnego, ale lubiącego sobie czasami podchmielić, robotnika, inżyniera Bazire, który myślał ciągle nad nowymi wynalazkami i z silnie radykalnego „patrjoty“ Fabulé, o którym nikt nie wiedział, skąd właściwie przyszedł do tego zaszczytnego tytułu.

Przy trzecim, gdzie było najspokojniej, siedzieli zwolennicy kolonisty Goupila, zwanego „pogromcą panter,“ którego stanowisko polityczne odbijało się już w tem samem, że nosił taką samą brodę, jak zdetronizowany Napoleon III. Więcej jednak zarzutu czynił mu mer z tego, iż obraził jedno z sąsiednich plemion, wyrządził mu zniewagę, jakiej Kabyle nie przebaczają nigdy, i za którą, według przekonania Mazuriera, przy zdarzonej sposobności zemszczą się na całej osadzie. Mianowicie Goupil uprowadził córkę jednego z Marabutów czyli duchownych ze szczepu Beni-Flik, która teraz jako żona Goupila od dwóch lat prowadzi z nim wspólnie interes.

Bystre oczy „pogromcy panter“ dostrzegły najpierw zbliżający się w tumanie kurzu dyliżans, poczem natychmiast o nowości tej zawiadomił wszystkich zebranych na tarasie, których bez względu na różnice w zapatrywaniach politycznych, sprowadziło tam pragnienie dowiedzenia się czegoś nowego.

Gonzalés miał zaledwie czas po przybyciu dyliżansu wyciągnąć z pod siedzenia worek pocztowy, a już wszyscy otoczyli go kołem.

— Chwileczkę tylko — rzekł z poważną miną. — Panie merze, jest tu przedewszystkiem list do pana. Przyniósł go jakiś żołnierz, gdy worek już był zamknięty.

— A co przywozisz pan nowego?

— No, najważniejszem i najnowszem jest chyba to, że pułkownik Bonvalet widział się z basz-agą Mokranim w bordżu tego ostatniego w Buarreridż *) — odparł Gonzalés.

Wiadomość ta, która dla wszystkich była widocznie zupełnie niespodziewaną, wywołała jednocześnie różne okrzyki z ust słuchaczów, górował jednak nad nimi piskliwy krzyk „patrjoty“.

— Armja nas zdradza! — wrzeszczał z całego gardła. — Chce pogodzić basz-agę z jego krewnymi, aby nam tem pewniej spadło na karki powstanie, a ona sama, aby się stała wskutek tego nieodzowną!

Mer Marnier siadł znowu przy swoim stoliku, aby szybko przeczytać otrzymany list. Teraz spojrzał na „patrjotę“ i rzekł:

— Nie gadajże pan podobnych głupstw, Fabulé!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

*) U Kabylów nazywa się grupa namiotów „Duar“, kilka „Duarów“ tworzy „Farkę“, tj. frakcję pod szeikiem; kilka „Fark“ tworzy „Trybut“ pod kaidem; kilka „Trybutów“ tworzy „Wielki Kaidet“, czyli „Aghalik“. Kilka tych ostatnich stoi jako dystrykt pod „basz-agą“ i tworzy „Basz-Aghalik“.

WODA FIOŁKOWA Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, ubiela i wydelikaca. Cena 1 złr.

JAN IHNATOWICZ
Lwów: sklepy własne ul. Kopernika l. 3, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20. CZERNIOWCE: Rynek l. 2. PRZEMYŚL: Franciszkańska l. 24.

(2)

ŻONA Z LOTERJI.

Sskic amerykański.

Towarzyszyszyłem mu do Euston i byłem tak łagodnie usposobiony dla starego chłopca, że niemal byłbym mu zaproponował, iż powrócę jako syn marnotrawny do birminghamskich guzików.

Gdy pociąg miał właśnie ruszać, rzucił mi wuj Joe kopertę i rzekł:

— Byłem na tyle głupi, że kupiłem to w Brukseli. Zatrzymaj to sobie, Jack.

Koperta zawierała los wielkiej międzynarodowej loterji w Brukseli.

W drodze do domu zastanawiałem się nad kwestją: co teraz uczynić mi wypada?

Postanowiłem obchodzić się z mymi funduszami bardzo oszczędnie, aby tylko módz jak najdłużej żyć z tych pięćdziesięciu funtów i zajmować się przez ten czas tylko memi własnemi pracami. Dumny z posiadania kapitału, napisałem do nakładcy, któremu w pocie czoła dostarczałem artykułów feljetonowych, i zerwałem stosunki z jego dziennikiem. Ponieważ nic mnie już nie zatrzymywało w Londynie, przeto postanowiłem żyć jak można najtaniej na stałym lądzie i napisać nową sztukę. Przyszła mi szczęśliwa myśl; dlaczegoby nie udać się do Brukseli i nie czekać tam na jakiś szczęśliwy uśmiech losu? Spojrzałem jeszcze raz na los i dowiedziałem się, że ciągnienie loterji odbędzie się w początku lipca. Przyzwyczajony do natychmiastowego wykonywania zamiarów, następnego wieczora znajdowałem się już w Brukseli.

Byłem już przedtem w stolicy Belgji i udałem się natychmiast do skromnego hotelu przy ulicy św. Magdaleny. W przedsionku hotelu zobaczyłem płomienisty plakat loterji, na którym dzień ciągnienia wyznaczony był na czwartego lipca. Wydawało mi się to jako szczęśliwe *omen*, ponieważ był to dzień naszego narodowego amerykańskiego święta. Główna wygrana reprezentowała kolosainą sumę, a sama myśl o niej kołysała mnie w snach miljonowych. Zacząłem patrzeć na los, jak na cenny skarb, jak na rodzaj talizmanu, który ma mi przynieść szczęście i jako taki okazał się też później w sposób, o jakim nigdy nie marzyłem.

Postanowiłem podczas mego pobytu poznać dokładnie Brukselę. Rano pracowałem, po południu zwiedzałem wszystkie dzielnice, a wieczorem znajdowałem się zawsze w Vauxhall. To popularne miejsce rozrywki wywierało na mnie swem wspaniałem oświetleniem, muzyką i ożywionym ruchem czarodziejski urok.

Zaraz pierwszego wieczoru wpadła mi w oczy niezaprzeczenie angielska para, siedząca w pobliżu mnie — starzec i dziewczyna. Jej blada twarz była pełna charakteru, a oświecona była parą dużych jasnych siwych oczu, mających jakiś smutny wyraz. Schwytałem się na zastanawianiu się nad tem, kto to być może i dlaczego żyje w takiej półsamotności z swym mrukliwym ojcem — ten stopień pokrewieństwa nie ulegał dla mnie najmniejszej wątpliwości — z ojcem, który do niej nie zwracał się nigdy ani jednem słowem.

Co wieczora chodziłem do Vauxhall, ciągnięty tam — aczkolwiek wtedy nie byłbym się nigdy zgodził na to — przez parę jasnych, siwych oczu. Ta źle dobrana para siedziała tam zawsze, nie rozmawiając prawie ze sobą; ona słuchała muzyki, a on zwykle czytał gazetę. Gdy się zaczynał ostatni numer programu, wstawali zawsze i wychodzili.

Pewnego wieczoru — przyznaję się do tego trochę zawstydzony — poszedłem za nimi z zamiarem dowiedzenia się, gdzie mieszkają. Poszli przez *rue de la Loi* i *rue Royale* aż do pałacu św. Guduli i tam straciłem ich z oczu w natłoku około katedry. Sam się nazwałem głupcem; gdybym był ich znalazł rzeczywiście, a mój szał wywołany parą pytających jasnych siwych oczu, tkwiącej w poważnej bladej twarzy, zmienił się w istotną, namiętną miłość do żyjącej osobistości, do której należała — to cóż mógłbym uczynić, ja, biedak, którego całą ziemską własnością było około czterdziestu funtów, kilka niewystawionych sztuk i kilka niewydrukowanych powieści?

W ten sposób sam sobie przemawiałem do rozumu; rozum jednak ma mało do czynienia z podobnemi sprawami.

W rezultacie uważałem za rzecz prawdopodobną, że rozczaruję się natychmiast, gdy tylko z właścicielką tej pary szarych oczu zamienię słów kilka.

Nazajutrz znalazłem sposobność; przyszedłem bardzo wcześnie do Vauxhall i zająłem miejsce tuż przy stoliku, przy którym siadywali moi nieznajomi przyjaciele. W chwilę potem ukazał się stary, ale sam. Serce mi zabiło — nie przyszła, ale potem zastanowiłem się, że nie tak trudno będzie chyba zawrzeć znajomość z nim samym. Udawałem, że czytam bardzo pilnie gazetę, ukradkiem jednak obserwowałem, jak przybyły siadał na swojem zwykłem miejscu. Orkiestra grała jakąś wesołą piosnkę i zastanawiałem się właśnie nad tem, w jakiby go sposób zaczepić, gdy nagle tuż nademną odezwał się jakiś głos:

— Sir, gdy pan skończysz gazetę, pozwolisz mi pan przejrzeć ją na chwilę?

Skoczyłem i zobaczyłem pochyloną nad sobą postać ojca właścicielki pary szarych oczu. Było to zaprawdę szczęściem! Dałem mu natychmiast gazetę i zanim się jeszcze wieczór skończył, prowadziłem już bardzo ożywioną rozmowę z mr. Mortimerem. Wynikało jasno, że był to przedwcześnie zestarzały człowiek, owładnięty namiętnością gry.

O ile ja się na to godziłem, rozmowa kręciła się tylko dokoła tego tematu. Gdy powstał, aby odejść, podałem mu ramię. Spojrzał na mnie trochę niedowierzająco, ale przyjął je jednak. Nim doszliśmy do jego mieszkania, spytałem się dość nieśmiało o jego codzienną towarzyszkę i wyraziłem nadzieję, że nie jest chora. Nie, tylko z powodu bólu głowy pozostała w domu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite. po 1½ centa od wyrazu.

POSZUKUJĄ POSADY.

Ekonom z ukończoną szkołą rolniczą w Kobiernicach i 3 letnią praktyką, poszukuje stosownej posady. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać pod H. S. poste restante Jawiszowice (Galicja).

WOLNE POSADY.

Praktykanta do zawodu mechanicznego przyjmę **Bochnik,** Uniwersytet. Długosza 8. 477

W handlu korzennym Jana Dymnickiego w Jaśle znajdzie umieszczenie praktykant z ukończoną drugą gimnazjalną, realną lub wydziałową. 471

SPRZEDAŻ.

Wyborna kawa ½ kilo 75 ct. „Syrjusz" Lwów, ul. 3 Maja l. 2.

Nabyć życzą: nieruchomość — dom we Lwowie lub folwark w okolicy z dopłatą do długu bankowego 12.000 złr. Ulica Zyblikiewicza l. 27 zapytać ustnie lub listownie u M. Wrońskiego. 476

NAUKA.

Uczeń VII. klasy IV. gimnazjum poszukuje lekcji. Wiadomość udzieli administracja „Dziennika Polskiego".

Uczeń V. klasy IV. gimnazjum poszukuje lekcji. Wiadomość udzieli administracja „Dziennika Polskiego".

WINO własnego chowu

łagodne, dobrze wyleżane dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golltsch** przy Gonobitz w Styrji. 211 1—?

Na Sezon!

Tapety w wielkim wyborze.
Stukaterje sufitowe.
Story drelichowe na wałkach samoczynnych i na zwykłe ściągi.
Żaluzje każdej konstrukcji.
Deptaki kokosowe.
Druty mosiężne niklowane na schody
Linoleum na posadzki

poleca **Magazyn**

A. KRZYSZTOFOWICZA

Lwów, plac Halicki l. 2.

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat.

TYLKO
W RESTAURACJI
NAFTUŁY TOEPFERA
ulica Trybunalska l. 12, dom własny,
można dostać codziennie o godzinie 8. rano gorące śniadanie

CENNIK:

Pieczeń wieprzowa z kapustą	15 ct.
Siekane płucka	12 „
Flaczki	12 „
Nóżka cielęca z chrzanem	10 „
Kiełbaska z chrzanem	5 „
Kawior	15 „
Obiad w abonamencie	40 „

Wszelkie napitki w najlepszych gatunkach po cenach najumiarkowańszych; dla pewności, że pochodzą z mojej restauracji, daję odbiorcom znaczki. Najlepsze WINA po cenach najtańszych, począwszy od 40 ct. litr.

Z wysokiem poważaniem
Naftuła Toepfer.

Przyrządy do ratowania bydła w wypadkach dławienia, wzdęć i t. p. (w kształcie rury z drutu stalowego) po po złr. 6. Trokary, spuszczadła, seręgi cynowe dla koni i bydła po złr. 3.50, 4.50 i 5.75 poleca

PIOTR CHRZĄSTOWSKI

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw katedry).

Żyto „Tryumf"

hodowli Bahlsena, najplenniejsze ze znanych odmian, wytrwałe na zmiany klimatyczne, ziarno wielkie i dorodne, słoma olbrzymia, kłos długi, zawierający 60 do 70 ziarn. Cena 9 zł. za 100 kilo z workiem loco stacja kolei Kulików Adam Obertyński, Nowesioło p. Kulików.

(Bióro „Impressa").

JAN JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Marjacki
poleca 1005
swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych
po najniższych cenach

W I. koncesjonowanej szkole muzycznej

MARJI ZĄBKIEWICZ
W TARNOPOLU

rozpoczyna się nowy kurs szkolny z dniem 1. września 1898 r. Nauka odbywa się w III. oddziałach. Także nauka śpiewu chórowego damskiego i francuskiego z wykładem francuskim. Wpisy przy ulicy III. Maja dom p. Pinelesa.



ROWERY

amerykańskie, francuskie, angielskie **części składowe rowerów,** jakoteż **wszelkie przybory** dla cyklistów po cenach fabrycznych — z ulgami w spłatach wedle umowy sprzedaje **American Cycle Store** „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska l. 6, pasaż Hausman. Stare koła przyjmuje się w zamian.

Drożyzny już niema!

Potaniała mąka

pół kilo najładniejszej pszennej nr. 0	10
„ „ pięknej nr. 1	9
„ „ masła wybornego do potraw	42
„ „ „ znakomit. stołowego	56
„ „ „ niezrównanej dobroci deserowego	72

wszelkie zaś inne artykuły w zakres handlu korzennego wchodzące po cenach najniższych, tylko w handlu korzennym

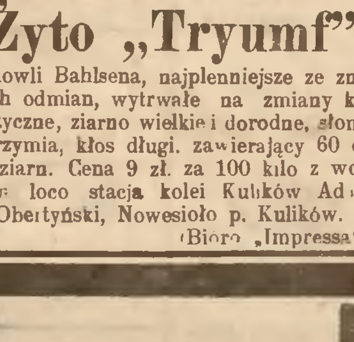
LEONARDA SOLECKIEGO

we Lwowie, ulica **Batorego l. 2.**

(Bióro Impreza).

HERBATA Z BRODÓW! — HERBATA Z BRODÓW!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

poleca **handel**

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.45
funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najlep.	2.50
funt „Imperial" cesarskiej w oryginal. opakowan.	3.50
funt Wyciewków z najlepszych herbat kwiatow.	1.25

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco do każdej stacji pocztowej 9.50

J. A. BACZEWSKI we Lwowie
c. k. dostawca nadworny.

SPIRYTUS — Esprit de vin Marque d'or — SPIRYTUS

NA NALEWKI — NA NALEWKI — Pierwszej próby — Najlepszej jakości — Pocztowa — 5 Kg. blaszanka — Pocztowa — NA NALEWKI — NA NALEWKI

Tylko 50 ct. za 2 ciągnienia. Ciągnienie 15. września!

Główna wygrana 1 raz 100.000 koron i 3 razy 25.000 koron
gotówką z odciągnięciem 20%

Losy wystawy jubileuszowej po 50 centów. Ciągnienie 15. września 1898 — Ciągnienie 22. październ. 1898

Polecają: Kitz & Stoff, M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann & Feigenbaum, Gustaw Max, Sokal & Lilien, August Schellenberg syn, Jakób Stroh.



HANDEL HERBATY i KAWY

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki liczba 10.

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym i aromatycznym.



	½ kilo
Portorico	— zł. 90 ct.
Cuba gruboziarnista	— „ 96 „
Cejlon zielona	1 „ — „
„ „ przednia	1 „ 04 „
„ „ gruboziarnista	1 „ 08 „
„ „ perłowa	1 „ 08 „
Mocca arabska bardzo aromatyczna	1 „ 08 „
Jawa złota	1 „ 08 „

Uwaga: Kawa Mocca arabska sama używa się tylko na czarną kawę, — zaś na białą kawę potrzeba używać z Cejlonem lub Jawą. — Jeżeli używa się kawy gatunki mięszane, wówczas należy każdy gatunek oddzielnie opalić. 1032 1—?



1006 1—?

Z ces. król. uprzyw. fabryki.

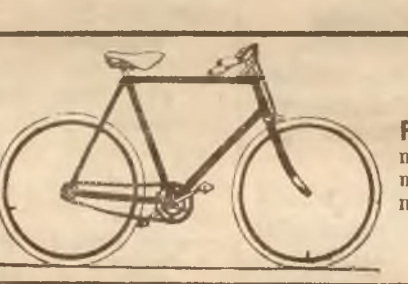
REGENHARTA & RAYMANNA
we Freiwaldau
ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI
i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

Jana Riedla
we Lwowie. 1009 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.



Firma WIKTOR BERGER, Lwów
Akademicka 8.

ROWERY najnowszego systemu, model 1898, z wszelkiemi udoskonaleniami, znanej słynnej fabrykacji oryginalnej, materjał angielski, kompletny z przyborami po **zł. 115.**

Cenniki ilustrowane bezpłatnie.

Prawdziwy **Christoph-Lack**

Bezwonny i natychmiast schnący. Jest najlepszym pokostem dla podłóg.

Lwów: A. Hübner, Friedrich i Beacock. **Kraków:** Szarski i syn. **Jarosław:** W. Szafran. **Nowy Sącz:** J. Kosterkiewicz. **Stryj:** drog. Kindler. **Jaworzno:** T. Dendera. **Stanisławów:** Teofil Kwiatkowski. **Mielec:** S. Brandmann. **Żywiec:** Joach, J. Danko. **Tarnów:** T. Scharff. 1375 1—5

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
wyłączny właściciel Artur Schellenberg
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, monety itp.
i poleca obecnie
PROMESY
do ciągnienia 1 września b. r. na losy kredytowe z roku 1858
po złr. 5.75 wraz ze stemplem. **Główna wygrana złr. 150.000.**
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja" prenumerata roczna złr. 1.70, na prowincji złr. 1.80.

W myśl uchwały Reprezentacji miejskiej ma być przeprowadzoną

Licytacja publiczna

na oddanie

robót ciesielskich, blacharskich i dekarskich

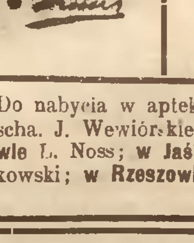
to w całości lub też każdej z osobna,

dla wykonania budowy szkoły im. św. Marcina.

Ubiegających się o przedsiębiorstwo uwiadamia się, że warunki, jakoteż wykazy robót i wzory deklaracji przejrzeć można w Urzędzie budowniczym miejskim w godzinach urzędowych.

Termin do wniesienia ofert na powyższe roboty oznaczonym jest **na dzień 25. sierpnia b. r.** o godzinie 11 przed południem w Urzędzie budowniczym miejskim.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.



L. Lusera plaster dla turystów.
Uznany najlepszy środek przeciw nagniotkom, nabrzmiałościom itd.
Główny skład:
L. Schwenk'a Apteka, Wien-Meidling.
Żądać trzeba **Lusera** plaster dla turystów po **60** ct.
Do nabycia w wszystkich aptekach. 503

Do nabycia w aptekach **we Lwowie** J. Beisera, K. Krzyżanowskiego, P. Mikolascha. J. Wewiórskiego; **w Tarnopolu** L. Fleischman, J. Krzyżanowski; **w Czortkowie** L. Noss; **w Jaśle** R. Palch; **w Kołomyi** L. E. Stenzl; **w Przemyślu** W. Mańkowski; **w Rzeszowie** A. Karpiński; **w Samborze** J. Lepiankiewicz; **w Czerniowcach** Grabowicz i Herold.

Szkoła muzyki
K. Mikulego
we Lwowie, Chorążczyzna 12. — Filja: ul. Pańska 11,
podaje do wiadomości otwarcie następujących kursów:

Śpiewu solowego, prof. pani **Zenona Wołoszczakowa,** (długoletnia uczennica prof. Gensbachera we Wiedniu).
Nauki gry na wiolonczeli, prof. pan **Stanisław Jaroński,** (ukończony uczeń konserwatorjum w Lipsku, długoletni uczeń prof. Klengla).
Nauki gry na skrzypcach, prof. pan ***.

Wpisy rozpoczynają się z dniem 28 sierpnia b. r. w lokalu szkoły (Chorążczyzna 12), w godzinach 10—1, 4—6.

Opłata miesięczna z góry za 3 lekcje tygodniowo.

	Złr.
Nauka gry na fortepianie:	
kurs elementarny: prof. pp. P. Biernacka, M. Łazowska, S. Ujejska, W. Kwaśnicki	3.—
kurs średni: prof. pp. Biernacka, M. Łuczkiewicz, M. Wełeszczuk	4.50
kurs wyższy: prof. pp. M. Jaszek, Z. Setmajerówna, E. Ostrowski	6.—
Nauka śpiewu solowego:	
prof. p. Z. Wołoszczakowa	8.—
Nauka gry na wiolonczeli:	
prof. p. S. Jaroński kurs niższy	4.—
kurs wyższy	6.—
Nauka gry na skrzypcach:	
prof. p. *** kurs niższy	4.—
kurs wyższy	6.—

Teorja muzyki prof. M. Fall.
Nauka harmonji i kontrapunktu prof. pan ***.
Kurs nauczycielski prof. p. Z. Setmajerówna.

Nauka rozpoczyna się z dniem 1 września 1898 i trwa do końca czerwca 1899.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są według zegaru środkowo-europejskiego).

Do Lwowa przychodzą

- Z Krakowa na dworzec główny posp. 5·10 rano osob. 9·05 rano, posp. 1·30 w południe, osob. 6·10 wieczorem posp. 8·45 wieczorem osob. 9·10 wieczorem
- Z Podwołoczysk na dworzec w Podzamczu osob. 3·04 w nocy, posp. 2·15 w południe osob. 5 — popoł. posp. 9·30 wieczorem
- Z Podwołoczysk na dworzec główny osob. 3·30 rano, posp. 2·30 popołudniu, osob. 5·26 popołudniu, posp. 9·55 wieczorem.
- Z Czerniowiec osob. 6·45 rano, osob. 10·35 przedpoł., posp. 1·50 w południe, osob. 5·40 popoł., posp. 9·45 wieczorem
- Ze Stryja, Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia osob. 8·05 rano, osob. 1·40 w południe, osob. 10·30 w nocy, osob. 12·15 w nocy
- Ze Sokala i Rawy ruskiej osob. 7·55 rano, osob. 5·55 popoł.
- Z Tarnopola i Brodów na Podzamcze osob. 7.50 rano
- Z Tarnopola i Brodów na dworzec główny osob. 8·15 rano.
- Z Jarosławia i Lubaczewa osob. 10·45 przedpołudniem
- Z Janowa osob. 7·40 rano osob. 1·01 w południe od ¹/₆ do ³¹/₈ i od ¹⁰/₉ do ³⁰/₉ wł. codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w święta i niedziele osob. 7·57 wieczorem, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dnie powszednie osob. 8.58 wieczorem
- Z Zimnej wody od ⁹/₆ do ¹¹/₉ włącznie osob. 7·30 rano
- Z Brzuchowic tylko od ⁹/₆ do ²⁶/₆ wł. i od ¹⁶/₆ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·12 wieczorem, od ¹/₇ do ¹⁵/₉ wł. osob. 8·31 wieczorem

Ze Lwowa odchodzą

- Do Krakowa osob. 4·10 rano, posp. 8·35 rano, osob. 8·50 rano, posp. 2·50 po południu, osob. 6·40 popoł., posp. 10·40 wieczorem
- Do Podwołoczysk z dworca głównego posp. 6·00 rano, osob. 9.35 rano, posp. 1·55 popołudniu, osob. 11·00 w nocy.
- Do Podwołoczysk z Podzamcza posp. 6·15 rano, osob. 9·58 rano, posp. 2·8 popoł., osob. 11·27 w nocy.
- Do Czerniowiec posp. 6·05 rano, osob. 10·55 przedpoł. posp. 2·40 popoł., osob. 6·30 wieczorem osob. 10·05 wiecz.
- Do Stryja, Skolego, Kałusza, Hrebenowa, Ławocznego, Chyrowa, Borysławia osob. 5·20 rano, osob. 9·15 przedpołudniem, osob. 3·00 popołudniu, osob. 7. wieczorem.
- Do Sokala i Rawy ruskiej osob. 9·55 przedpoł., osob. 7·10 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z dworca głównego osob. 6·55 wieczorem.
- Do Tarnopola i Brodów z Podzamcza osob. 7·15 wieczorem.
- Do Jarosławia i Sambora przez Przemyśl osob. 4·55 popoł.
- Do Janowa osob. 9·25 rano, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w niedziele i święta osob. 12·50 w południe, osob. 3·11 po południu, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. tylko w dni powszednie osob. 6·20 wieczorem, od ¹/₆ do ³¹/₈ i od ¹⁰/₉ do ³⁰/₉ włącznie codziennie, od ¹/₆ do ¹⁵/₉ wł. w niedziele i święta osob. 8·40 wieczorem.
- Do Zimnej wody tylko od ⁹/₆ do ¹¹/₉ wł. osob. 8·46 popoł.
- Do Brzuchowic tylko od ⁹/₆ do ¹¹/₉ włącznie w niedziele i święta osob. 2·15 popoł. od ⁹/₆ do ¹¹/₉ wł. osob. [illegible] popołudniu

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.